W NUMERZE — PŁACZĄCA MADONNA W SYRAKUZACH

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

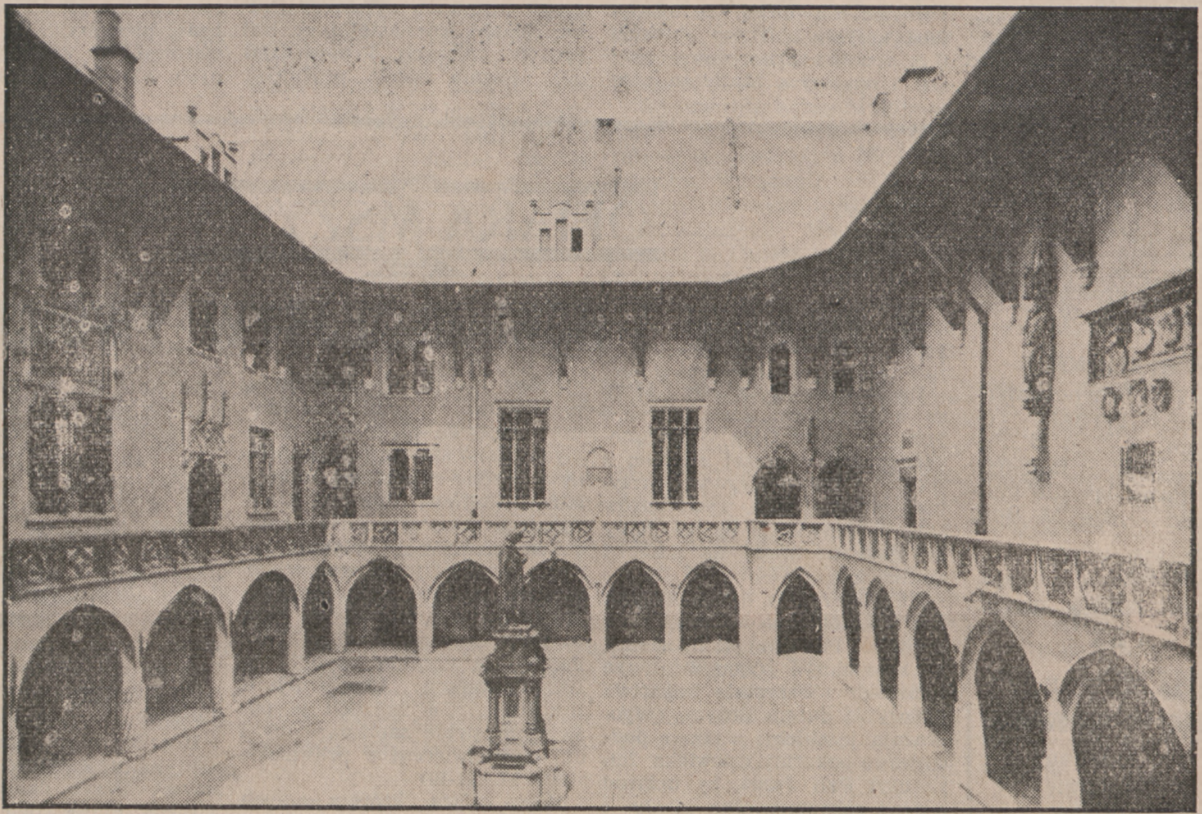
ROK 6. LONDYN, 14 LUTEGO 1954 NR. 7/251

O polską książkę w bibliotekach brytyjskich

CZYTELNIK POLAK A ANGIELSKIE KSIĘGOZBIORY PUBLICZNE

Jakie możliwości dają „Municipal and Country Libraries" Polakowi na emigracji

PRZY półkach bibliotek na Kensingtonie, Ealingu lub Chelsea można często spotkać Polaków. Czasami także w czytelni bibliotecznej okazuje się, że twój sąsiad jest Polakiem. Nie ma ich wielu i jeśli odwiedzasz bibliotekę częściej, przekonujesz się, że powtarzają się w niej wciąż te same polskie twarze. Niewielu Polaków korzysta z publicznych bibliotek angielskich. Mogłoby ich korzystać znacznie więcej, mogłoby też w tych bibliotekach przybyć znacznie więcej tomów polskich. Od nas samych to w pewnej mierze zależy.



SKARBY KULTURY **BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA**
Biblioteka Jagiellońska w Krakowie posiada jeden z największych księgozbiorów w Polsce. Jest biblioteką publiczną i korzystać z niej mogą zarówno uczeni, studenci uniwersytetu jak i szerokie kręgi publiczności. Gmach biblioteki jest częścią dawnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, założonego w roku 1364 a następnie rozbudowanego dzięki zapisowi królowej Jadwigi. W gmachu obecnej biblioteki odbywały się początkowo wykłady uniwersyteckie, następnie jednak użyto go wyłącznie dla potrzeb bibliotecznych. Możemy tu oglądać piękne podwórze arkadowe, widoczne na zdjęciu, zbudowane na wzór uniwersyteckich gmachów włoskich. Na dziedzińcu wznosi się pomnik Mikołaja Kopernika, który był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

BRYTYJSKI SYSTEM BIBLIOTEK PUBLICZNYCH

Anglia należy do krajów o dość dużym czytelnictwie książek i posiada dobrze rozbudowaną i zorganizowaną sieć bibliotek publicznych. Biblioteki te (public libraries) dzielą się na biblioteki miejskie (municipal libraries) i prowincjonalne (county libraries). Biblioteki utrzymują władze samorządowe — miejskie i hrabstw a dostęp do nich jest powszechny dla wszystkich i bezpłatny. Mogą z nich rzecz jasna korzystać również cudzoziemcy.

Przybywający do biblioteki po raz pierwszy czytelnik otrzymuje kartę członkowską (reader's ticket) która upoważnia go do wypożyczania na okres dwóch tygodni jakichkolwiek dwóch tomów z biblioteki z wyjątkiem tych, z których można korzystać jedynie na miejscu. Wypożyczając książkę, czytelnik oddaje swój reader's ticket, do którego funkcjonariusz biblioteki wkłada kartkę z numerem książki i datą jej zwrotu a datę zwrotu notuje również na samej książce. Karta członkowska ma kształt koperty, do której wkłada się notę o wypożyczeniu książki. Pod odpowiednią datą na półce karta ta oczekiwać będzie na zwrot książki.

W przeciwieństwie do systemu, jaki panował przed wojną w Polsce, czytelnik w Anglii ma bezpośredni dostęp do półek z książkami, które uporządkowane są według działów. Katalogi sporządzone są również według poszczególnych działów czytelnictwa, katalogi zaś imienne, które istnieją oprócz tego (authors index) są niekompletne i nie zawierają wszystkich szczegółów o książce. Można jednak samemu tę książkę odnaleźć i przejrzeć przed wypożyczeniem.

DZIAŁY BIBLIOTEKI I SPECJALIZACJA

Biblioteki publiczne liczą zwykle od 50 do 200 tysięcy tomów. Większe biblioteki posiadają odrębne oddziały w innych częściach miasta (branches). Szukając powieści, należy jej szukać w dziale literatury powieściowej, książek technicznych w dziale technicznym, poezji w dziale poezji i t.d. W wielu bibliotekach nastąpiła specjalizacja w pewnych działach czytelnictwa i czytelnik może się z łatwością dowiedzieć, która biblioteka posiada najwięcej książek w zakresie działu, który go interesuje.

Osobny dział stanowią książki dla dzieci (junior department), — większy lub mniejszy w zależności od rozmiarów i specjalizacji danej biblioteki. Niemal każda biblioteka posiada duży księgozbiór poświęcony wszelkim zagadnieniom swego okręgu i dział ten nosi zwykle nazwę lokalnego (local collection). Polak więc zamieszkały np. w Colchester znajdzie bogatą literaturę o mieście i hrabstwie w którym żyje w tamtejszej bibliotece.

Działem wreszcie spotykanym we wszystkich bibliotekach jest dział książek, których nie można wypożyczać do domu a można z nich korzystać jedynie na miejscu, w czytelni (reading room). Dział ten nosi nazwę „reference library". W ramach tego działu znajdują się również komplety pism i periodyków, których nie można zabierać do domu.

Książki można rezerwować, jeśli w danej chwili nie ma ich na miejscu. Rezerwowanie polega na zaadresowaniu i nalepieniu znaczka pocztowego na specjalnej kartce, którą biblioteka wysyła czytelnikowi w chwili, gdy książka powróci do biblioteki.

LITERATURA OBCA

Książki w językach innych, niż angielski nie stanowią w bibliotekach osobnych działów, lecz są w obrębie poszczególnych działów angielskich. Znaczy to, że np. powieści polskich należy szukać w dziale powieściowym ogólnym, książek dla dzieci w dziale dziecinnym, innych książek w innych, odpowiednich działach.

Jako przykład dobrze rozwijającego się zbioru książek polskich może służyć biblioteka w Londynie na Kensington High Street. Biblioteka ta wydała przed dwoma laty dla użytku polskich czytelników i ze wstępem w języku polskim wykaz książek polskich, jakie posiada, liczący ponad 150 tytułów, czyli około 200 tomów. Są to przeważnie książki wydane albo na emigracji, albo już po wojnie w kraju, najwięcej Kraszewskiego, Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, Rodziewiczówny i Żeromskiego.

Trzeba pamiętać, że zakup polskich książek przez biblioteki angielskie zależy od tego, jak znaczna cyfra Polaków korzysta z tych bibliotek, i od tego, czy polscy czytelnicy proszą sami o nowe polskie pozycje. Trzeba w tej mierze być bardzo ostrożnym, by nie przyczyniać się do nabywania książek bezwartościowych, lub nawet szkodliwych. Ale trzeba z istniejących książek korzystać i trzeba prosić o nowe i dobre.

GDZIE CZEGO SZUKAĆ

W książce L. M. Harroda pt. „Public libraries of greater London", którą można obejrzeć w każdej bibliotece w „reference library" znajduje się szczegółowa lista bibliotek londyńskich i ich oddziałów z szeregiem ciekawych informacji. Dowiadujemy się z niej naprzykład, że biblioteka Kensington liczy 191.143 tomów oraz 1.500 map, w tym 1.000 map Londynu. Jest w niej 3.267 egzemplarzy nut a specjalnością biblioteki są bibliografie, obce języki, brytyjska topografia i folklor. Biblioteka na Chelsea posiada 109.398 tomów i specjalizuje się w kostiumologii. Biblioteka na Fulham ma 121.834 tomów, w tym 24.620 ilustrowanych plansz 353 bieżących periodyków a specjalizuje się w

(Dokończenie na str. 2)

KALENDARZYK

LUTY 1954

14 n. 70-nica, Walentego m.
15 p. Faustyny i Jowity
16 w. Onezyma b., Juliana
17 ś. Uciecz. N. Rodz.
18 c. Symeona b. m.
19 p. Gabina kapł. m.
20 s. Zencbiusza kapł. i tow.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

PROŚBA Z POLSKI PRZEZ INDIE

Ks. Władysław Klimczyk, salezjanin, misjonarz polski przesyła nam z Indii list, w którym pisze między innymi:

„Przesyłam list pewnej starszej kobiety z Polski, która prosi mnie o Rimifon, ale niestety ja tu z misji nie jestem w stanie jej lekarstwa dostarczyć, sam borykając się z różnymi trudnościami. Czytam stale od deski do deski „Gazetę Niedzielną“ i nie mam słów na wyrażenie uznania i podziwu dla Waszej akcji miłosierdzia w dostarczaniu lekarstw naszym biedakom w Kraju. Byłbym bardzo wdzięczny, gdybyście mogli posłać Rimifon. List jej przyszedł pocztą zwykłą więc jest spóźniony. Piszę jej, że prośbę o lekarstwo skierowałem do Was.“

LISTA OFIAR NR. 7.

Grupa z Pitsford bezimiennie — 1.19.0, S. Pernal — 1/-, Janina Smal — 3/-, S. Paszkiewicz — 5/-, Rodziccy — 10/, L. Pawlisiak dla chorej na nerki — 5/-, M. Bera — 3/-.

Razem £3.6.0.

SŁOWO BOŻE

SIEDEMDZIESIĄTNICA

LEKCJA
(1 Kor. 9, 24-27; 10, 1-5)

Bracia: Czyż nie wiecie, że ci, którzy biegną w zawody, choć wszyscy biegną, jeden tylko otrzymuje nagrodę? Tak biegnijcie, abyście otrzymali. A każdy, który idzie w zawody, od wszystkiego się powstrzymuje: oni, aby otrzymać wieniec znikomy a my — trwały. Ja tedy tak biegnę, nie jakoby na oślep; tak walczę, nie jakobym wiatr uderzał, ale karcę ciało moje i do posłuchu przymuszam, abym snadź innych nauczając sam nie był odrzuconym.

Bo nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i że wszyscy przez morze przeszli. I wszyscy w Mojżeszu, obłoku i morzu ochrzczeni byli. I wszyscy pożywali tenże pokarm duchowy i wszyscy pili tenże napój duchowy (a pili z opoki duchowej, która im towarzyszyła, a opoką był Chrystus). Ale niewielu z nich upodobał sobie Bóg.

EWANGELIA
(Mat. 20. 1-16)

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy z robotnikami umowę po denarze za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około godziny trzeciej, ujrzał innych stojących na rynku bezczynnie. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i uczynił podobnie. Wyszedł jeszcze około jedenastej i znalazł innych stojących, i powiedział im: Czemu stoicie, próżnując dzień cały? Mówią mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy nadszedł wieczór, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około godziny jedenastej przybyli, otrzymali po denarze. A gdy przyszli także pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale i oni otrzymali po denarze. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni tylko jedną godzinę pracowali, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Czyżeś się ze mną nie umówił za denara? Weźmij, co twoje, a idź; chcę wszakże i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyliż mi nie wolno uczynić co chcę? I czyż złym okiem patrzysz na to, żem ja dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

OFIARA MSZY ŚW.

„Z DARÓW I DOBRODZIEJSTW TWOICH...“

Po Przeistoczeniu we Mszy św. kapłan mówi słowa prośby o przyjęcie przez Ojca Wszechmogącego ofiary naszej złożonej z darów i dobrodziejstw otrzymanych od Niego. Tych darów Bożych używamy, by we Mszy św. dokonać ofiary na cześć i chwałę Boga.

Największym z darów Bożych jest ludzka nasza natura, którą Chrystus Pan przyjął na siebie, by móc złożyć Ojcu w ofierze ludzkość. Wszystkie bogactwa natury są darem Bożym. Wyobrażają je chleb i wino, te podstawowe pokarmy człowieka. Ich to użył Pan Jezus, by uczynić z nich sakramentalną ofiarę i święty pokarm wiernych. Dary te zwracamy Bogu, gdy je przynosimy na ołtarze, gdzie podczas Mszy św. Chrystus powtarza ostatnią wieczerzę przez wszystkie wieki

Chleb i wino przedstawiają to wszystko, co pracą swą człowiek zdobywa na ziemi. I samych siebie stawiamy u stóp ołtarza, by się stać razem z Chrystusem ofiarą złożoną Ojcu. Życzenie takie wyraził Pan Jezus w modlitwie arcykapłana, którą zaniósł Ojcu swemu w niebiesiech po ostatniej wieczerzy: Modlił się wówczas — jak nam to podał w swej Ewangelii św. Jan — za uczniów swych i za nas w słowach: „Uświęć ich w prawdzie... a za nich ja poświęcam siebie samego, aby i oni byli uświęceni w prawdzie“. (Jan 17, 17-19)

Nasza ofiara, którą z samych siebie składamy Boskiemu Majestatowi jest to ten sam akt, którego Pan Jezus dokonał podczas ostatniej wieczerzy, gdy się dobrowolnie zgodził na śmierć krzyżową, nim oprawcy i sędziowie przystąpili do dzieła bogobójstwa.

Pan Jezus żąda od nas takiej dobrowolnej ofiary, by udział nasz we Mszy św. był pełny. Ofiarą tą jest nasza zgoda na wypełnienie w życiu woli Bożej.

Św. Paweł woła: Dopełniłem w moim ciele, to, czego nie dostaje w w męce Chrystusa, — wyrażając spełnienie tego właśnie życzenia Zbawiciela. W ofierze Chrystusa nie ma żadnych niedostatków, prócz konieczności naszego w niej udziału. Bóg bowiem stworzył nas bez naszej pomocy, ale nas bez naszej pomocy nie zbawi — pisze św. Augustyn.

Kościół święty kładzie nam w usta na uroczystość Trójcy św. słowa: „Uczyń nas doskonałą i wieczną ofiarą Tobie, Panie“.

We Mszy św. mamy razem z Chrystusem ofiarowywać Bogu Ojcu samych siebie już odkupionych przez Zbawiciela i wolnych od wiekuistego potępienia, dlatego obecność nasza w kościele podczas ofiary Mszy św. jest konieczna i nakazana przez Kościół.

M. D.

ANGIELSKIE BIBLIOTEKI PUBLICZNE

(Dokończenie ze str. 1)

książkach o kościołach i sektach chrześcijańskich. Biblioteka na Ealingu posiada 171.336 tomów a specjalnością jej są książki w językach hiszpańskim, francuskim, niemieckim i włoskim.

Niektóre biblioteki wprowadziły dział wypożyczania płyt gramofonowych (gramophone records), zawierający czasami dobre utwory muzyki klasycznej. Biblioteki są otwarte przeważnie od godz. 9 lub 10 rano do 7 lub 8 wieczór.

Istnieją prócz tego biblioteki, w których można czytać książki jedynie na miejscu (reference libraries only) ze względu na wartość i rzadkość tych książek. Trzeba podkreślić czystość, porządek, niekiedy bardzo estetyczne i przytulne urządzenie sal bibliotecznych i czytelni we wszystkich bibliotekach brytyjskich. Trzeba także wspomnieć uprzejmość i sprawność personelu bibliotecznego, gotowego zawsze pomóc czytelnikowi we wszelkich trudnościach.

Produkcja dobrych, pełnowartościowych książek polskich w skali odpowiadającej potrzebom czytelniczym nie istnieje w kraju właściwie od lat piętnastu. Nie potrafimy tego braku uzupełnić całkowicie na emigracji. Ale mamy tu możność korzystania w wyjątkowo dobrych warunkach z bibliotek brytyjskich, jeśli znamy na tyle język angielski a nawet z polskich, które są i przybywają w tych bibliotekach.

Polak w Anglii jest często przemęczony pracą i walką o byt w trudnych warunkach i nie zawsze może więcej czasu poświęcać bibliotece i czytaniu książek. Ale stać go na na to i powinien być choćby rzadkim lecz stałym gościem miejscowej biblioteki publicznej angielskiej, powinien szukać w niej książki polskiej i czytać ją, a jeśli nie znajduje tej, której szuka, powinien prosić bibliotekę o jej nabycie. Skorzysta z tej lektury nie tylko sam, ale i przyczyni się do bytu i rozwoju polskiej książki wśród obcych, wśród których żyć nam wypadło.

T.B.

ŚP. KS. IGNACY WOJEWÓDKA

W czasie podróży zmarł nagle w Hiszpanii, w Madrycie ks. Ignacy Wojewódka, dyrektor wydawnictwa św. Atoniego w Paryżu („Polska Wierna“ i „Słowo Katolickie“).

Ś.p. ks. Wojewódka był postacią znaną, szczególnie wśród Polaków we Francji, gdzie cieszył się wielkim szacunkiem jako gorący patriota i energiczny działacz społeczny. Wśród innych funkcji społecznych i oprócz kierownictwa ośrodkiem wydawnictw polskiej prasy katolickiej we Francji śp. ks. Wojewódka piastował stanowisko wiceprezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji.

Ks. Ignacy Wojewódka, ur. 1908 w Starej-Kisowej w woj. pomorskim, został wyświęcony na kapłana w Pelplinie w roku 1935. Do r. 1939 był proboszczem w Toruniu-Mokrem. We wrześniu 1939 r. został wraz z całym duchowieństwem diecezji aresztowany i przeszedł gehennę obozów koncentracyjnego w Stuthoff, Sachsenhausen i Dachau. Zaraz po uwolnieniu w r.1945 w Dachau-Freiman wraz z ks. mgr. W. Tokarkiem rozpoczął wydawanie „Słowa Katolickiego“, a po połączeniu się pisma z „Polską Wierną“ był dyrektorem Wydawnictwa św. Antoniego w Paryżu.

Pogrążonej w żałobie polskiej prasie katolickiej we Francji, tygodnikom „Polska Wierna“ i „Słowo Katolickie“, których rozwojowi śp. Zmarły poświęcał tyle pracy i wysiłku „Gazeta Niedzielna“ składa wyrazy prawdziwego i głębokiego współczucia.

Niech odpoczywa w pokoju!

KRONIKA Katolicka

Postulator sprawy beatyfikacyjnej ks. arcybiskupa Cieplaka, ks. prałat Meysztowicz, był na audiencji u Ojca św. i doręczył mu zbiór dotychczasowych wydawnictw (broszur i obrazków), wydanych w tej sprawie.

W związku z atakami komunistów na Stolicę Apostolską pod pretekstem rzekomej nominacji ks. Polzina na wikariusza kapitulnego prałatury w Pile, koła kościelne w Rzymie wyjaśniają, że żadnej takiej nominacji nie było. Dawne tereny prałatury pilskiej należą obecnie do administracji kościelnej w Gorzowie. Ks.Polzin jest opiekunem grupy księży wypędzonych z terenów Piły, a przebywających obecnie w zachodnich Niemczech. Nie ma on władzy jurysdykcyjnej, ani też nie posiada urzędowego tytułu. Pomimo iż radia wolnego świata wyjaśniły tę sprawę, komuniści twierdzą, że „nominacji dokonała Konsystorska Kongregacja Stolicy Apostolskiej... celem zachęcenia do dalszej kampanii nienawiści“.

Ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie wspólnie z urzędem propagandy przygotowało obszerną broszurę, która ma niezorientowanej opinii zagranicznej wykazać, że „nie tylko nie ma w Polsce żadnego prześladowania religijnego, ale wprost przeciwnie Kościół cieszy się pełną wolnością sumienia i wyznania“. Broszury te zostały rozesłane w dużych ilościach pocztą dyplomatyczną do ambasad w krajach zachodnich, szczególnie do Ameryki.

W niedzielę 19 grudnia 1953 r. ks. bp Wacław Majewski, sufragan archidiecezji warszawskiej, udzielił w katedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie święceń subdiakonatu oraz niższych święceń kilkudziesięciu alumnom Seminarium Metropolitarnego i zakonnych studiów teologicznych. We wszystkich diecezjach w obecnej Polsce, których jest 24, istnieją Wyższe Seminaria Duchowne. Ogólna liczba alumnów w tych Seminariach dosięga 4.000.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

W dalszym ciągu ofiary nadesłali:

Z Londynu: Bożena Domańska 1.0.0; R. G. 2.0; M. Goławski 10.0; K. L. 10.0; H. Łukowski 10.0; C. Budziwszewski 1.0.0.

Spoza Londynu: P. Pamykała, Seighford 4.0; P. Andronowski, Lincoln 1.0.0; Maria Klimaszewska, Haydon Park Hostel 5.0; S. Sierszyński, Sztokholm, Szwecja 1.0.0; Waleria i Stanisław Pola, Birmingham 5.0; Józef Miśkiewicz, Kelvedon 5.0; N. N., Stratford on Avon 2.6; J. Radzinow, Neasden 10.0; Józef Rudnicki, Castle Douglas 10.0; F. Stachowiak, Amersham — 2.6; Czesław Baranowski, Hawarden Hostel 3.6; Stefka Piekarz, Oldham 1.0.0; dr W. Tomaszewski, Edynburg 3.0.0; C. Biernacki, Derby 10.0; S. B., Bradford 10.0; A. G., Iscoyd Park 10.0; N. N., Castle Douglas 10.0; L. Grabińska, Springhill Lodges, w podzięce Miłosierdziu Bożemu i Matce Bożej 2.0.0; Józef Zybura, Newport 5.0.

Szlachetnym Ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać“.
(—) **Ks. prałat W. Staniszewski.**

Dalsze ofiary prosimy składać pod adresem: Polish Catholic Mission, 2, Devonia Road, London, N.1.

GAZETA NIEDZIELNA

14 lutego 1954.

CHODZI O CHAOS

Do najobrzydliwszych metod, jakimi posługuje się komunizm, należy szczucie. Prasa „krajów demokracji ludowej" roi się od donosów na kolegów, przełożonych i podwładnych. I biada każdemu, kogo nazwisko ukaże się w ten sposób w druku. Szczuje się przy każdej okazji i na każdego.

Gdy Prymas Polski, ks. kardynał Wyszyński znajduje się głęboko ukryty w kazamatach bezpieki, nie ustaje podjudzanie przeciw Kościołowi. Trwa ono stale i na każdym miejscu. W tygodniku „Stolica", rzekomo poświęconym odbudowie stolicy, znajdujemy taką „historyczną" wzmiankę: że bullą Piusa VI w 1798 „za wstawieniem się rządu pruskiego" utworzono biskupstwo warszawskie, a patentem królewskim został zamianowany biskup Miastkowski. Wzmianka ta nie jest ani historyczna, ani przypadkowa. Chodzi w niej o wywołanie w umysłach bezkrytycznych czytelników wrażenie poparcia pruskiego dla Kościoła w Polsce, i.t.d., a z tego już łatwo przeskoczą niesumienni agitatorzy na Watykan, hitleryzm, kolaborację, cokolwiek chcecie.

Czytelnikowi „Stolicy" nikt nie powie, że Warszawa dostała się na skutek rozbiorów, dokonanych przez Prusy, Rosję i Austrię, pod panowanie pruskie. A ówczesne Prusy, państwo bojowo protestanckie, były rządzone absolutystycznie. Aż podziw bierze, jak udało się papieżowi podnieść Warszawę ówczesną do rzędu biskupstw. Wiele by tu trzeba napisać o nieuznaniu przez Stolicę Apostolską rozbiorów i przebywaniu nadal w Warszawie nuncjusza papieskiego, protestującego swą obecnością przeciw bezprawiu zagłady państwa polskiego. O tym wzmianka „historyczna" komunistycznego piśmidła nie wspomina, bo zarysowanie prawdziwego tła historycznego nasuwa zupełnie inne skojarzenia pojęć, niż pragnie tego propaganda komunistyczna.

Skoro już jesteśmy przy tak niewdzięcznym temacie, jak prostacko demagogiczna metoda propagandy komunistycznej, to niech nam będzie wolno przytoczyć z tego samego numeru „Stolicy" parę „cennych" uwag o miejscu urodzenia Chopina, Żelazowej Woli. Dowiadujemy się jak to „bałwochwalczy stosunek do sztuki burżuazji amerykańskiej (?) i angielskiej, niedocenianie (?) tradycji narodowej i ogólnoludzkiej (kosmopolityczne!?) kształtowały oblicze parku Żelazowej Woli. Trudno sobie wprost wyobrazić, jakie spustoszenia umysłowe wywoływać musi zarówno wśród piszących, jak wśród czytelników taka bezprzykładnie demagogiczna metoda. Bo nikt się nie sili zdefiniować, co to są owe „tradycje narodowe, a zarazem ogólnoludzkie", i jaki wpływ na polski park mogła mieć sztuka amerykańskiej burżuazji. Są to tylko słowa-etykietki, które przylepia się bez sensu i ładu, byle judzić i wydziwiać. Chodzi właśnie o ten chaos.

P. J.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

TROCHĘ INACZEJ

Pytanie o przebieg narady czterech, Dulles - Eden - Bidault - Mołotow, w Berlinie, od początku nie brzmiało: czy?, lecz raczej: kiedy? A mianowicie nie to było niepewne i wątpliwe, czy między Zachodem a Rosją ukaże się przepastna rozbieżność poglądów w sprawie Niemiec, której istnienie było i jest niewątpliwe, ale kiedy ona się ukaże. Po zabiegach p. Mołotowa, w pierwszym tygodniu obrad, o zawracanie głów Chinami, Azją, całym światem, celem odwleczenia rozmowy o Niemczech, trzeba było jednak, w drugim tygodniu obrad, do niej przystąpić i to była od razu ta chwila, kiedy się okazało, jak szeroka i głęboka jest rozbieżność.

50%

Można by powiedzić, że Moskwa przyjęła sobie dla tej narady wskazówkę: 50%.

Zastosowała tę zasadę w sprawie miejsca posiedzeń w Berlinie. Uczestników narady jest czterech, więc zdawałoby się, że skoro jednego miejsca wspólnego na wszystkie posiedzenia nie znaleziono, powinny się one odbywać kolejno u wszystkich, tak aby na każde z czterech państw przypadła 1/4 posiedzeń. Ale Moskwa przeparła połowę, 50% posiedzeń w swojej siedzibie berlińskiej, a połowę dla wszystkich trzech państw zachodnich razem.

Otóż okazało się, gdy tylko przystąpiono do rozmów o Niemczech, że Moskwa ma i tutaj jakiś sposób zastosowania 50 procent.

Zachód przedstawia dla załatwienia sprawy Niemiec, z uwzględnieniem samego narodu niemieckiego, który ma to załatwienie wykonywać i w nim żyć, drogę wskazaną przez zdrowy rozsądek:

Naprzód swobodne wybory w całych Niemczech, pod bezstronnym nadzorem, następnie w oparciu o ich wyniki utworzenie rządu ogólno - niemieckiego, który ustali prawo wewnętrzne niemieckie i stanie do rokowań o pokój w imieniu całych Niemiec.

P. Mołotow naprzód wysuwa zapory wstępne. Niemcy, powiada, muszą zerwać i przerwać wszelkie zamierzenia podejmowanej wraz z Zachodem Wspólnoty Obronnej Europejskiej, a Zachód wyrzec się przygotowanej obrony w Układzie Atlantyckim. Czyli rozbrojenie Europy Zachodniej wobec nagromadzonego za żelazną zasłoną przygotowania Rosji.

Ale, za tą pierwszą zaporą, jest już gotowa i druga:

— Nie naprzód wybory, a według ich wyniku rząd ogólno - niemiecki. Naprzód trzeba stworzyć rząd ogólno - niemiecki, po 50% z Niemiec zachodnich i wschodnich, chociaż zachodnie to 2/3 i już oparte o dwukrotne swobodne wybory, a wschodnie to 1/3 pod rozkazami Moskwy. A wtedy taki ogólno - niemiecki rząd przeprowadzi wybory.

Znaczy to narzucić całym Niemcom, gdzie komuniści są ułamkiem, połowę wpływu rządowego, a wtedy dorobią sobie oni przewagę nadużyciami, które są istotą całego w ogóle ich sposobu rządzenia.

OSTRZEJ

Coś się jednak zmieniło w obecnych naradach Zachodu z Moskwą w zestawieniu z dawniejszymi. Poprzednio Moskwa w takich naradach, smarowała Zachód dziegciem, a Zachód ją smarował, dla ułagodzenia, miodem. Teraz Moskwa nadal smaruje dziegciem, ale jej nie smarują miodem.

P. Foster Dulles nie zaczepia, ale gdy p. Mołotow, przywykły z dawnych doświadczeń do wszelkich chwytów (catch - as - catch - can), bezczelnie napada, wtedy p. Dulles nie tylko się broni (co nigdy nie jest obroną) ale i naciera, p. Bidault języka w ustach nie zapomina, a i p. Eden robi się sztywny.

Wysuwanie przez Mołotowa t.zw. rządu wschodnio - niemieckiego (made in Moscow: wyrobu wyłącznie moskiewskiego) jako czynnika współkierowniczego dla Niemiec odparł p. Dulles przypomnieniem oszustwa t.zw. głosowania w Niemczech Wschodnich (jak wszędzie z Polską na czele) i wskazaniem prawdziwych nastrojów ludności, uciekającej tłumnie (1 milion) na Zachód.

Co więcej, p. Dulles dotknął Mołotowa w bolesne miejsce, wytykając mu dokładnie układ rozbiorczy Polski z r. 1939 Ribbentrop - Mołotow, a po nim haniebną mowę p. Mołotowa z 31 października na Kremlu o wspólnym zabiciu Państwa Polskiego przez Rosję i Niemcy.

I tak od słowa do słowa dociera czasem i do sedna rzeczy ta rozmowa.

St.St.

Z Tygodnia

— **Ojciec św. Pius XII** cierpi na poważne zaburzenia żołądkowe i jest silnie osłabiony z powodu stałego, od wielu lat przepracowania. Nadchodzące z Watykanu wiadomości mówią natomiast o przemian o polepszeniu się lub pogorszeniu stanu zdrowia Papieża. Biuletyn lekarski stwierdza trudności w odżywianiu Ojca św., który otrzymuje zastrzyki wzmacniające.

— **Rozmowy w Berlinie** utknęły na sprawie zjednoczenia Niemiec, pozostaje więc jeszcze jako jedyna słaba nadzieja na ratowanie konferencji sprawa traktatu z Austrią, której jednak nie można rozstrzygnąć bez rozstrzygnięcia problemu przyszłości Niemiec.

— **Jurij Rastoworow**, dyplomata sowiecki a faktycznie szef sieci szpiegowskiej w Japonii zniknął w Tokio, a pogłoski mówią, że znajduje się on w rękach amerykańskich. Rastoworow był człowiekiem Berii, po którego egzekucji poprosił podobno o azyl polityczny.

— **Ze statku „Batory"** uciekł jeden z członków załogi Michał Różak, który po odpłynięciu „Batorego" z Sunderland zgłosił się do władz brytyjskich i uzyskał prawo azylu w Anglii.

— **W czasie hinduskiego festiwalu religijnego** nad Gangesem w Indiach sfanatyzowany tłum stratował na śmierć 200 osób, mimo to jednak nadal odbywały się uroczystości, w których uczestniczyło 4 miliony pielgrzymów.

— **Gen. Sosnkowski** rozpoczął rozmowy z przywódcami politycznymi w Londynie w ramach swej ostatniej próby doprowadzenia do zjednoczenia narodowego. Rozmowy zmierzają do uzgodnienia sprawy stosunku do tzw. jałtańczyków i sprawy składu przyszłej Rady Jedności Narodowej.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

WOBEC KONFERENCJI W BERLINIE

Min. Sokołowski wystosował do ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich pismo, w którym sformułował stanowisko polskie wobec konferencji berlińskiej.

Stwierdziwszy, że sytuacja w Polsce nie uległa żadnej zmianie na lepsze, min. Sokołowski oświadczył w imieniu rządu polskiego, że jedynym słusznym celem podejmowania rokowań z Rosją komunistyczną może być dążenie do osiągnięcia trwałego pokoju, opartego na prawie i sprawiedliwości dla wszystkich narodów. Warunkiem tego pokoju jest wycofanie się Rosji do jej właściwych granic i oswobodzenie narodów, ujarzmionych przez komunizm rosyjski. Tymczasem dążeniem barbarzyńskiego systemu rosyjskiego jest narzucenie komunizmu wszystkim narodom i zapanowanie podstępem lub siłą nad całym światem. Dlatego prowadzenie rozmów z komunizmem rosyjskim w jakimkolwiek innym celu niż powyżej określony byłoby tragicznym nieporozumieniem i mogłoby spowodować utratę atutów i pozycji, z takim trudem przygotowanych w ciągu ostatnich lat.

Rząd polski przestrzega przed istniejącymi w niektórych kołach dążeniami do utrwalenia obecnego podziału świata na strefy wpływów, co oznacza niewolę dla Polski i wielu innych krajów oraz stwarza dla agresywnego komunizmu Rosji najkorzystniejsze warunki dla osiągnięcia jej celów. Niebezpieczne są również tendencje nacjonalistycznych kół niemieckich do wykorzystania rokowań celem podważenia terytorialnego stanu posiadania Polski na zachodzie. Jedynym wynikiem tych dążeń może być skuteczne wpychanie w ramiona Rosji i komunizmu najbardziej im obcych politycznie i kulturalnie narodów, oraz utrata wiary wszystkich uciemiężonych przez komunizm sowiecki, w dobrą wolę i przyjaźń Zachodu.

List min. Sokołowskiego zawiera w dalszym ciągu apel o wykorzystanie konferencji, by zażądać przywrócenia wolności kardynałowi Wyszyńskiemu i swobody wykonywania jego funkcji, a wreszcie kończy się prośbą, by delegaci mocarstw zachodnich domagali się wiadomości o losie oraz zażądali zwolnienia dowódcy Armii Krajowej gen. Okulickiego, wicepremiera rządu krajowego w czasie wojny, Jankowskiego i tych spośród szesnastu przywódców Polski Podziemnej, którzy są nadal więzieni przez Rosję.

(PAT)

LINIA ODRY I NISY GRANICĄ POKOJU W EUROPIE

Półoficjalna agencja niemiecka „Diplomatische Korrespondenz" ogłosiła w dniu 7 stycznia artykuł zajmujący się problemem granicy na Odrze i Nisie, a skierowany głównie przeciw tym kołom politycznym zachodniej Europy, które uważają, że bez zagwarantowania granicy na Odrze nie jest możliwe powołanie do życia Europejskiej Wspólnoty Obronnej czy Politycznej. Agencja próbuje dowieść, że stanowisko rządu niemieckiego wobec granicy z Polską nie jest sprzeczne z założeniami Wspólnoty Europejskiej.

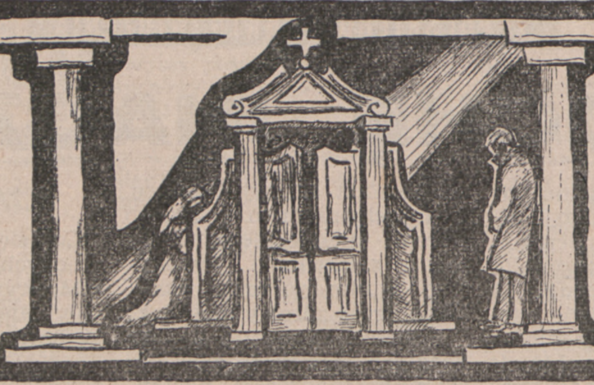
Na tę nową próbę przemycania haseł rewizjonistycznych przybranych tym razem szatą europejską, zareagowała natychmiast Rada Polityczna. Z jej kół wyszedł komentarz artykułu „Diplomatische Korrespondenz", w którym czytamy m. in.:

Niewzruszalność granicy na Odrze i Nisie leży w fakcie zgody mocarstw na wysiedlenie ludności niemieckiej z obszarów leżących poza tą granicą i zaludnienia tego terytorium, w przeważającej mierze opuszczonego dobrowolnie przez ludność niemiecką, ludnością polską w ilości 7 milionów, która ten zniszczony kraj odbudowała. Do jakiego stopnia proces ten ma charakter nieodwracalny, świadczy przyznanie w omawianym artykule niemieckim, iż nie może być mowy o tym, by mogły nastąpić wysiedlenia ludności polskiej na tych obszarach osiadłej.

„Diplomat. Korrespondenz" twierdzi, że rewizjonistycznym żądaniom uchodźców niemieckich nie towarzyszą wezwania do nienawiści i zemsty. Być może, jest to słuszne w stosunku do wypowiedzi przeznaczonych dla świata zewnętrznego, natomiast obfita propaganda rewizjonistyczna, w tym szeregu organizacji uchodźczych, bynajmniej nie jest pozbawiona tych uczuć. Ponadto — i co ważniejsze — z ust dwóch ministrów zachodniej Republiki Federalnej, pp. Kaisera i Seebohma, padły słowa wskazujące, iż terytorialne rewindykacje niemieckie w opinii pierwszego z nich sięgają Gdańska oraz ziem stanowiących część państwa polskiego przed 1939 r., a w opinii drugiego polegają na odebraniu Czechom Sudetów.

Wszystko, co się działo między obu wojnami wskazuje na to, że wbrew twierdzeniom „Diplomatische Korrespondenz" nie układ Europy wynikający z traktatu wersalskiego był wadliwy, ale Niemcy w tym układzie przejawiły tendencje w kierunku podboju narodów wolnych, nikomu nie zagrażających i pragnących żyć w pokoju. Elementem niepokoju w Europie były między wojnami Niemcy. (NBI)

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

17)

— Życzę powodzenia — śmiał się doktór żegnając obecnych. — Weźcie nawet żandarma i strażnika i każcie zakrystianowi bić w wielki dzwon — to zrobi wrażenie.

— Niepoprawny żartowniś — mówił gniewnie burmistrz. — Zresztą na wszelki wypadek możemy wziąć i żandarma, a zakrystian...

— Zakrystian, panie burmistrzu, pojechał wczoraj po południu do Marsylii i nie wrócił jeszcze. Zostawił u mnie klucz od mieszkania. Żandarm siedzi w drugim pokoju przy szklance absyntu — objaśnił oberżysta.

— Weź pan klucz od mieszkania zakrystiana ze sobą i zawołaj żandarma. Pójdziemy wszyscy razem do klasztoru.

VII

WIZYTA BURMISTRZA

Milcząc szli trzej panowie; za nimi postępowali Corillou i żandarm z latarniami. Gdy weszli na dziedziniec klasztorny, ujrzeli światło w oknach proboszcza.

— Ej, ksiądz proboszcz nie śpi jeszcze o tak późnej godzinie — rzekł burmistrz — czyż to nie dziwne, skoro był niezdrów i nie chciał, by mu przeszkadzano?

— A patrzcie, panowie, jak niespokojnie się przechadza po pokoju. Raz widać jego cień na oknie, to znowu znika — zauważył notariusz.

— Hm, hm, wygląda to tak, jakby był w wielkim podnieceniu. Czyżby stara Zuzanna poszła mu jednak powiedzieć o zniknięciu pani Blanchard? — mówił burmistrz.

— Nie sądzę. Nie odważyłaby się ona iść do tak ponurego domu o późnej godzinie— wszak jest już po jedenastej — odezwał się Corillou.

— A więc naprzód. Jak wejdziemy na górę? Czy trzeba zadzwonić? Wolałbym, abyśmy zaszli proboszcza niespodzianie — rzekł burmistrz.

— O, ja mam przecież klucze Losera — odparł Corillou i bez żadnej trudności otworzył furtkę.

* * *

Kiedy Loser opuścił księdza Montmoulin po niedokończonej spowiedzi, ten przez dłuższą chwilę nie mógł opanować wzruszenia. Pani Blanchard zamordowana! Ciało jej leży w komórce obok zakrystii. Zbrodniarz ucieka ze swym łupem, a on nie może i nie wolno mu temu przeszkodzić. Nie wolno mu uczynić użytku z wiadomości, otrzymanej na spowiedzi. Ale czy to była naprawdę spowiedź? Nie mógł mieć co do tego wątpliwości. Człowiek ów nie był co prawda w usposobieniu koniecznym do tego aktu, miał jednakże chęć spowiadania się, wyznał mu tę zbrodnię jako zastępcy Chrystusa. Ksiądz Montmoulin wziął do ręki teologię moralną i przestudiował odnośny ustęp o tajemnicy spowiedzi. Miał on dobry zwyczaj, że nawet wtedy, gdy był pewien swego zdania, dla własnego uspokojenia czytał zapatrywania wytrawnych teologów. Sprawa była jasna. Miał obowiązek dochowania tajemnicy spowiedzi i będzie musiał ponosić wszystkie skutki tego.

— Mój Boże — mówił do siebie — ostatecznie jeszcze mnie wezmą za sprawcę tej zbrodni! Ale nie! Nie ześlesz na mnie, Panie, tego doświadczenia! Chyba żaden człowiek nie uwierzy, żebym był zdolny do takiego czynu! A jednak, gdyby się tak stało, i wtenczas nie wolno mi nic mówić i muszę raczej narazić swój honor, życie nawet oddać, jak to sam wczoraj na kazaniu mówiłem. O Boże, odwróć ode mnie ten kielich! Nie proszę o to dla siebie, chociaż przyznaję otwarcie, że gorycz ofiary wydaje mi się straszną także ze względu na moją osobę, proszę o to z przyczyny mej biednej starej matki, którą mógłby zabić cios taki; dla gminy, dla Kościoła katolickiego, który przeze mnie poniósłby ciężką szkodę i hańbę; ze względu na tyle chwiejnych dusz, które zgorszyłyby się z kapłana obwinionego o morderstwo! Ale nie — to niemożliwe, strach i wzruszenie malują mi teraz straszliwe obrazy. Matka Boska łaską swą uchroni mnie od tego!

Ksiądz Montmoulin przykląkł do tej modlitwy na swym klęczniku i wzniósł błagalnie ręce ku Ukrzyżowanemu i Jego Matce Bolesnej. Wziął potem różaniec i długi czas modlił się chodząc po pokoju.

Stopniowo odzyskał nieszczęśliwy kapłan spokój. Myśl, że na niego spadnie podejrzenie krwawego czynu, która nawiedziła go w pierwszej chwili, wydała mu się teraz nieprawdopodobną.

— Ani burmistrz, ani jego polityczni stronnicy nie odważą się jednak na to — myślał. — Nie oszczędzą mi z pewnością wszelkich możliwych przykrości, przesłuchań, protokółów, zawezwań przed sąd, w końcu nawet rewizji w domu.

Złożą też może na mnie odpowiedzialność za stratę tej sumy i czernić mnie będą po gazetach, jako nieprzezornego zarządcę pieniędzy ubogich. Przed samymi wyborami będzie im to bardzo na rękę. Muszę być na wszystko przygotowany. Bogu dzięki, że nie mam sobie nic do wyrzucenia! Teraz jednak położę się i spróbuję zasnąć. Muszę mieć jutro głowę na karku, gdy zbrodnia się wykryje i zaczną poszukiwania.

Poleciwszy się opiece Boskiej, ksiądz Montmoulin chciał właśnie iść do sypialni, kiedy usłyszał czyjeś kroki na korytarzu, a wkrótce potem pukanie do drzwi. Na jego zaproszenie wszedł pisarz gminny a za nim notariusz i burmistrz. Zmienili oni pierwotny zamiar, gdyż ciekawi byli zobaczyć, jakie na znienawidzonym przez nich proboszczu uczyni wrażenie to niespodziane ich ukazanie się. Gdyż choć nie mieli najmniejszego podejrzenia, aby proboszcz miał na serio jakiś związek ze zbrodnią, o ile taka zaszła, zadecydowali jednak uczynić mu jak najwięcej nieprzyjemności.

— Czy się przestraszy, czy nie, jedno i drugie może być pretekstem do przesłuchania go i rewizji mieszkania.

Ksiądz Montmoulin nie przestraszył się jednak, przynajmniej nie okazał po sobie, że zaskoczyła go niespodziana wizyta trzech panów. Wydawało się raczej, że czekał na to; mimowolne drżenie ust zdradzało raczej ból niż zdziwienie. Rzucił tylko szybkie, błagalne spojrzenie na krucyfiks, jakby chciał prosić o pomoc w godzinie próby. Kapłan nie umiał dobrze udawać zdziwionego; bolesne poddanie, malujące się na jego obliczu, przybysze od razu zauważyli.

— Wydaje się, że nasza nieoczekiwana wizyta nie zdziwiła zbytnio proboszcza — zaczął burmistrz. — Ksiądz zdaje się wiedzieć, co za przykry obowiązek zmusił nas niepokoić go o tej porze.

Przemowa ta zmieszała biednego kapłana. Nie powinien był zdradzić po sobie, że wiedział o morderstwie, a zachowaniem swym mimo woli to okazał. Przestraszony zbladł i wyjąkał:

— Doprawdy nie wiem nic —zdziwiony jestem, że widzę panów u siebie. Czym mogę służyć?

Pisarz chciał pytać o siostrę, ale burmistrz zatrzymał go i rzekł:

— Chwileczkę!

Potem zwróciwszy się do proboszcza, mówił dalej:

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

Numer 7

POZIOMO: 1. Mieszkanie kokoszek, 4. Okrzyk bólu. 7. Pokój, gdzie siedzą urzędnicy, 9. Górne części nóg, 11. Piękny miesiąc, 12. Tak jest, gdy deszcz pada, 13. Miara powierzchni, 14. Rodzaj szałasu w ogrodzie.

PIONOWO: 2. Czołga się po ziemi, 3. Każde drzewo ją ma, 5. Zabawka na sznurku. 6. Rozciągliwy materiał o wszechstronnym zastosowaniu. 8. Porozumienie zawierane między dwiema lub więcej osobami, 10. Imię dziewczynki.

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 17 lutego. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę — ilustrowaną książeczkę Jana Lechonia „Historia o jednym chłopczyku i jednym lotniku“.

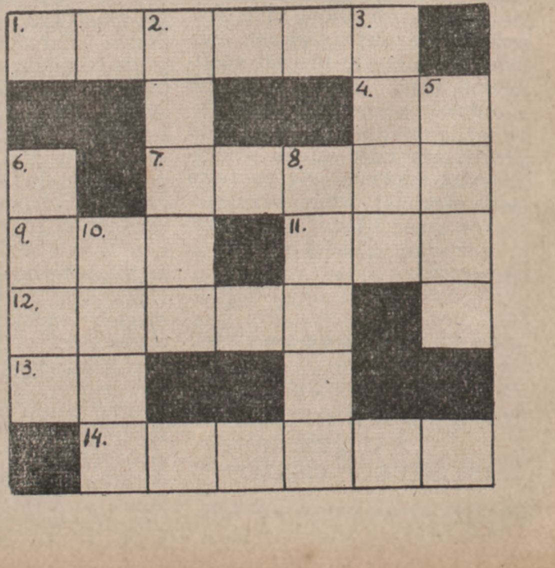
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4.

POZIOMO: Blokon, ul, słota, lok, bat, brawo, ka, Azjata.

PIONOWO: Laska, nuta, lato, alba, orka.

Nagrodę za dobre rozwiązanie w postaci książki „Wilk i siedem koźląt“ otrzymuje na podstawie losowania Zbigniew Puchowicz (lat 9), Polish Hostel Mepal, Site 2, hut 24a, nr. Ely, Cambs.

Ponadto dobre rozwiązania nadesłały następujące dzieci: Andrzej Augustyniak, lat 8, Janusz Bach, lat 9, Marzenna Brunicka — 10, Jacek Brymarski — 7, Edmund Balwajder — 12, St. Bytnar — 10, Krzysztof Dziuba — 10, Maryla Ejgird — 13, Ewa Gruszecka — 8. Krzysztof Gromek — 7, Elżbieta Iwanow — 9. Julitta Kubiak — 10. Wanda Kaszuba — 12, Janusz Lewicki — 9, Irena Podleska — 9, Stefan Przedrzymirski — 6, Anna Pourbaix — 7, Marysia Radoń — 10, Mariola Stolarewicz — 10. Terenia Stankiewiczówna — 7.



Rodzice i Dzieci

— **Był taki grzeczny, a teraz się popsuł. Ciągle płacze, grymasi, z rana jeść nie chce...**

— Synek Pani jest pierwszy rok w szkole. Z początku był dumny, zadowolony, oszołomiony, a teraz przyszło zmęczenie. Mamy sporo listów z podobnymi kłopotami i na wszystkie jednocześnie odpisujemy. Proszę wziąść pod uwagę rozkład dnia małego dziecka.

Wstaje około 7-mej godziny i od razu jest poganiany, każą mu się spieszyć, grożą, że się spóźni. Dookoła jego małej osóbki wytwarza się nieprzychylny klimat terroru, który ją wypycha z domu. Dziecko w tym wieku nie ma jeszcze wyrobionego pojęcia czasu, żyje chwilą, bez myśli o jej dalszym ciągu, nie lubi niezrozumiałego pośpiechu i deprymują go żądania dorosłych, gdyż są ponad jego siły. Potem tkwi w obcym otoczeniu przez długie godziny, często senny, głodny i zły na skutek niedobrego samopoczucia.

W sobotę idzie do polskiej szkółki, w której przynajmniej ma swoje, odpowiednie środowisko, ale po obiedzie wiezie go Pani na lekcje tańca, co zabiera wraz z przejazdami kilka godzin czasu...

Rodzice dzieci w wieku Pani synka radzą sobie na ogół w ten sposób: wszystko z rana jest tak przygotowane, aby nie było panicznego pośpiechu z ubieraniem się i jedzeniem, (generalne mycie odbywa się na noc). Dziecko musi zjeść spokojnie jedno jajko, chleb z serem i marmoladą, szklanka mleka, spodek kompotu; bardzo wskazane są kasze ale mogą być trudne do przełknięcia na skutek złego samopoczucia, dawać je w soboty i niedziele. Na drogę do szkoły jabłka lub banany. Po powrocie do domu dziecko niech się porządnie umyje, wskazana jest kąpiel, odpocznie i około 5-ej dostanie suty obiad, o 7-ej musi już leżeć w łóżku w ciemnym pokoju, aby się nauczyć wcześnie zasypiać.

W środę lub czwartek, dzieci w I i II roku nauki nie powinny chodzić do szkoły; odpoczynek w domu przyniesie im więcej korzyści, wypoczęte i zdrowe będą w przyszłości robiły większe postępy, a proszę pamiętać, że są to dopiero pierwsze lata i dzieci muszą mieć wiele sił na zapas.

Szkółka sobotnia jest ze wszech miar wskazana, ale niezupełnie rozumiem, po co synek Pani jeździ na lekcje tańca? Jeżeli ma specjalne zdolności choreograficzne i Pani chce go wykierować na tancerza, to chłopczyk musi być przede wszystkim silny i wytrzymały, gdyż będzie pracował w bardzo ciężkim zawodzie; jeżeli zaś uczy się tańczyć dla brania udziału w miejscowych uroczystościach — to gra nie warta świeczki. O wiele będzie zdrowiej, jeżeli te kilka godzin spędzi na świeżym powietrzu.

Krzysztof

Nauka nie potrafi wytłumaczyć tego zjawiska

PŁACZĄCA MADONNA W SYRAKUZACH

i setki cudownych uzdrowień

Od prawie dwu tysięcy lat kroniki notują cuda i łaski Najświętszej Panny, ale w ostatnim stuleciu Jej objawienia stają się coraz częstsze. W roku 1830 w Paryżu Katarzyna Labouré widziała Matkę Boską z twarzą nacechowaną powagą i smutkiem. W roku 1846 w La Salette para małych pastuszków Melania i Maksymin ujrzeli zatroskaną postać Matki Boskiej, która powiedziała dzieciom: „Jeżeli lud mój nie zechce się ukorzyć, nie będę mogła powstrzymać karzącej ręki mego syna". Powierza dzieciom tajemnicę, którą mogą zdradzić tylko Ojcu świętemu i Papież Pius IX zmienił się na twarzy czytając pismo Melanii. Nieco później w roku 1858 Bernadetta Soubirous zobaczyła Matkę Boską i otrzymała wezwanie do modlitwy i pokuty. W roku 1871 Matka Boska ukazuje się w Belgii w Pontain. W Fatimie w roku 1917 objawia się Matka Boska trojgu dzieciom. I znów słyszą złowieszcze proroctwo: „Jeżeli ludzkość nie przestanie obrażać Boga, to w czasie przyszłego pontyfikatu rozpocznie się nowa wojna, jeszcze straszniejsza od poprzedniej..."

Każdemu objawieniu się Matki Boskiej towarzyszą cuda, dziesiątki, setki cudów. Cudowne uzdrowienia stwierdzone przez największe powagi lekarskie i komisje. Kościół, niesłychanie wstrzemięźliwy w takich wypadkach, potwierdza te cuda po niesłychanie skrupulatnych badaniach.



Majolikowa rzeźba Matki Boskiej w Syrakuzach na Sycylii.

* * *

Dnia 28 sierpnia 1953 roku zanotowano znowu nowe cudowne wydarzenie na Sycylii w miasteczku Syrakuzy. W ubogim domku przy ulicy Orti mieszkają rodziny braci Jannusa z których jeden ożenił się przed rokiem z 20 lat liczącą Antoniettą Giusto. Wśród darów ślubnych Antonietta otrzymała od swej krewnej Marii Grazja wypukłą rzeźbę z kolorowej majoliki, przedstawiającą Serce Madonny. Z ramion Matki Boskiej spada niebieski płaszcz, biała chusta okrywa głowę, lekko zaróżowiona twarz jest delikatnie wymodelowana, a złożone na piersiach ręce wskazują na gorejące serce. Głowę otacza aureola. Autorem rzeźby jest młody artysta z Ceciny, nazwiskiem Amikar Santini. Angelo, mąż Antonietty, był czynnym członkiem partii komunistycznej, z uwagi jednak na miłość do żony zezwolił jej na powieszenie tej rzeźby nad łóżkiem. W krótki czas po ślubie Antonietta zaszła w ciążę. Rozpoczęły się choroby, zaburzenia nerwowe i pierwsze objawy epilepsji. Stan młodej kobiety pogarszał się coraz bardziej i jedyną jej pociechą była modlitwa do wiszącej nad łóżkiem Madonny.

* * *

W sobotę dnia 28 sierpnia 1953 roku w nocy Antonietta dostała ataku szału i o świcie ledwie żyła. Leżała samotnie w swym pokoju a mąż jej poszedł szukać pracy. Patrząc w obraz odmawiała modlitwy do Matki Boskiej gdy nagle zauważyła, iż oczy Madonny błyszczą a po chwili zaczęły z nich spływać łzy. Oblicze Madonny nacechowane było smutkiem i tkliwością. Przerażona Antonietta zaczęła wzywać rodzinę męża z sąsiedniego pokoju, ci zaś myśląc, że jest to nowy atak szału usiłowali ją uspokajać. Chora nie ustępowała powtarzając bezustannie: „Madonna płacze, Madonna płacze". Wtedy dopiero zauważyli, iż z oczu Madonny spływają łzy, padając na poręcz łóżka, poduszkę i prześcieradło chorej.

Wieść o cudzie Madonny lotem błyskawicy rozeszła się po sąsiadach. Tłumy zaczęły się cisnąć do ubogiego domku. Wszyscy widzieli łzy Matki Boskiej. Policja musiała regulować ruch, gdyż z całego miasta zaczęli się tłoczyć ludzie. Gdy koło południa powrócił mąż Antonietty Józef Janusso i usłyszał co się dzieje, wpadł w złość, jak przystało na wiernego adepta komunizmu. Gdy jednak przyjrzał się łzom Madonny i dotknął obrazu, padł na kolana. Uwierzył! Tego samego jeszcze dnia oddał swą legitymację partyjną w czym poczęli go naśladować liczni koledzy.

Tłumy tymczasem rosły. Policja zabrała w nocy figurkę Madonny z uwagi na spokój i porządek publiczny, lecz po paru godzinach zwróciła.

* * *

Przez całą niedzielę i poniedziałek z oczu Madonny spływały łzy. Pielgrzymi roznosili dalej wieść o cudzie. Tegoż dnia przybyła na miejsce komisja, powołana przez Arcybiskupa Syrakuz, składająca się z 8 członków, lekarzy, chemików i miejscowych urzędników. Wizerunek

(Dokończenie na str. 6)

NOWOŚCI FILATELISTYCZNE

We Francji wydano niedawno serię znaczków dla uczczenia zasług sportowców francuskich, którzy odnieśli sukcesy na ostatniej olimpiadzie w Helsinkach. Seria, którą reprodukujemy zawiera sześć znaczków: za 20 fr. w kolorach różowym i czarnym przedstawiająca sport pływacki, za 25 fr. w barwach zielonej i ciemnej — atletyka, za 30 fr. w barwach niebieskiej i ciemnej — szermierka, 40 fr. sepia i niebieska —kajakarstwo, 50 fr. zielona i ciemna — wioślarstwo i ostatnia za 75 fr. w barwach żółtej i czerwonej przedstawia hippikę.



Węgry

Poczta węgierska wydała dziesięć znaczków „sportowych" z okazji „święta republiki ludowej". Dziewięć znaczków przedstawia rozmaite gałęzie sportu w postaci atletów w akcji a dziesiąty stadion olimpijski w Budapeszcie mogący pomieścić 100 tysięcy widzów.

Brazylia

Z okazji 5 kongresu prasy brazylijskiej wydano znaczek za 60 centimów oraz serię 4 znaczków dla uczczenia księcia de Caxias „Napoleona Brazylii" w 150 rocznicę jego urodzin.

Stany Zjednoczone

Poważny błąd popełniono przy drukowaniu serii znaczków Stanów Zjednoczonych. Jest to pierwszy błąd tego rodzaju od roku 1895. Błąd powyższy odkrył filatelista amerykański Kellog Stryker. Badając serię znaczków przedstawiających prezydentów, Stryker spostrzegł, iż jeden arkusz znaczków dolarowych posiadał na odwrocie nieznaczny fałd. Badając dalej znaczki pod mikroskopem, stwierdził iż nie jest to fałd, lecz znak wodny. Żaden znaczek poczty amerykańskiej nigdy nie był drukowany na papierze ze znakami wodnymi. Wspomnianą serię wydrukowano w roku 1952 i Stryker po żmudnych poszukiwaniach w przeszło 200 urzędach pocztowych znalazł 401 takich znaczków.

Saara

Administracja pocztowa zagłębia Saary wydała znaczek pocztowy z nadpłatą na rzecz klasztoru w Tholey. Jest to nowość filatelistyczna, znaczek za 30 fr. plus 10 fr. dopłaty i przedstawia jeden z fresków znajdujący się w szkole klasztoru w Monte Cassino we Włoszech: św. Benedykt wysyła św. Maura w misji religijnej.

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

◆ **W Sittingbourne (Kent),** Komitet kupna stadionu w 73-lecie istnienia „Sittingbourne Football Club" przekazał temu Klubowi stadion na własność. Kierownictwo Klubu na tę uroczystość poprosiło Wisłę londyńską, która wzmocniła swój skład kilkoma doskonałymi piłkarzami z „Południa", jak: Lewandowski (Junak), Jakubiec II (Gwiazda Gdyni), Kornas (Junak) oraz Węgrzyk, który w polskich mistrzostwach grał w Junaku, a w tym sezonie w Sittingbourne.

Mecz rozegrano w fatalnych warunkach: mróz, śnieg i śnieżyca. W 58 minucie gry sędzia przerwał zawody. Wynik 2:3 na korzyść Anglików. Gra b. żywa, dużo ciekawych zagrań i strzałów. Obie bramki dla Wisły zdobył Węgrzyk. Skład Wisły: Szlachta, Budzowski, Kornas, Kłosowski, Gacki, Lewandowski, Mikuła, Węgrzyk, Jakubiec, Galik, Kuncewicz. Stadion był udekorowany flagami polskimi i angielskimi. Drużyny wymieniły pamiątkowe proporczyki. Proporczyk Wisły był zrobiony z biało-czerwonego jedwabiu. Z powodu złych warunków atmosferycznych zebrało się zaledwie około tysiąca widzów, serdecznie oklaskujących polskich piłkarzy.

Anglicy zaproponowali Wiśle rozegranie jeszcze jednego spotkania w najbliższym czasie. Wisła przyjęła zaproszenie warunkowo — o ile będzie w stanie wystawić tak silny skład jak zeszłoroczna reprezentacja „Południa". Sittingbourne F. C. — to silna drużyna składająca się z dawnych gwiazd piłkarskich W. Brytanii, gra w „Kent Legue", gdzie na 16 klubów zajmuje drugie miejsce.

Z KRAJU

◆ **W Budapeszcie** reprezentacja bokserska Polski zremisowała z reprezentacją Węgier 10:10 punktów. Wyniki według kolejności wag. Polacy na pierwszym miejscu. Kukier przegrał do Karpatiego, Kasperczak wypunktował Wagnera, Stefaniuk pokonał Horwatha, Niedźwiecki wygrał z Kellnerem, Drogosz wypunktował Kisfalviego, Czajęcki przegrał na punkty z Dorym, Pietrzykowski uległ Pappowi, Piórkowski przegrał z Plachym, Grzelak przegrał do Kovasca. Węgrzyniak pokonał Kissa. Najlepsi z Polaków — Stefaniuk, Drogosz i Węgrzyniak. Juniorzy polscy spisali się lepiej, bo pokonali juniorów węgierskich 12:8.

Było to 15-ste oficjalne spotkanie pomiędzy obu reprezentacjami. Oba kraje wygrały dotąd po 5 spotkań, a pięć zakończyło się remisami. Ogólny bilans punktowy wynosi 126:126 punktów. Najwyższe zwycięstwo Polacy odnieśli w r. 1939 w Poznaniu uzyskując 14:2 punktów. Barw Polski bronili: Jasiński, Koziołek, Czortek, Kolczyński, Pisarski, Szumura i Białkowski. Najwyższą porażkę Polacy ponieśli w r. 1950 w Budapeszcie, przegrywając 2:14. Jedyny punkt zdobył Chuchła.

◆ **Śląsk wygrał finał zimowego pucharu** piłkarskiego z Warszawą w stosunku 2:1. Widzów około 5 tysięcy. Mecz odbył się w Warszawie. Bramki dla Śląska zdobyli — Cieślik i Wieczorek, a Kruk — dla Warszawy. Skład Śląska: Wyrobek, Bomba, Bartyla, Cichoń, Suszczyk, Wieczorek, Mateja. Brychcy (Więcek), Alszer, Cieślik, Wiśniewski; Warszawa: Stefaniszyn, Śliwa, Maruszkiewicz, Markowski. Hodyra, Danielewski, Olszewski (Bittner), Wiśniewski, Kruk, Pohl, Kulesza. Sędziował Fronczyk (Tarnów).

KRONIKA LONDYŃSKA

Polacy przodują w szkole angielskiej

Szkoła oo. salezjanów jest pełna cudzoziemców

W każdej chyba angielskiej szkole znajduje się jakiś Polak. A gdy szkoła ta jest katolicka, uczęszczający do niej Polacy tworzą garstkę liczebnie może nie zawsze pokaźną, ale energiczną, dobrze uczącą się i ważną w życiu szkoły. „Salesian College", szkoła prowadzona przez oo. salezjanów na Battersea, niedaleko Battersea Bridge (S.W.11), jest zapewne typowa: z dziesięciu Polaków, którzy do niej uczęszczają, 4 jest prymusami. Z tych, co ją ukończyli, większość studiuje na uniwersytetach, i to na uniwersytetach dobrych.

Dla zatwardziałych emigrantów Londynu śródmieściem jest, oczywiście, Earls Court i South Kensington, mimo że Polonia dawno rozbiła się w grupki, zamieszkujące dzielnice tak od siebie odległe jak Stockwell i Ealing, Lewisham i Paddington, Kentish Town i Putney. Ale już chyba tak pozostanie, że Battersea — to „Praga" za „Wisłą", gdzie „diabeł dobranoc mówi" i „nijak dojechać nie można". Tymczasem do szkoły oo. salezjanów dojeżdża się bardzo prosto i łatwo — autobusem 49 od South Kensington za 3 i pół pena, drugi przystanek za mostem i jesteśmy w szkole.

Ani sam budynek, ani jego wnętrze nie są piękne. Mury z czerwonej cegły, okna nieduże, niezachęcające. Mimo mrozu w środku jest jednak ciepło. Szkoła ma centralne ogrzewanie, co — jak na Anglię — jest rzadkością. W salach stoją standartowe krucyfiksy, na ścianach wiszą okropne oleodruki, przedstawiające świętych — jak to w szkołach. Dzieł sztuki nikt tam nie powiesi. Brzydko, ale za to ciepło, czysto i wygodnie. Gwar głosów, dolatujących ze wszystkich stron, przypomina przybyszowi czasy, kiedy to sam do szkoły chodził. I refleksja: do szkoły nie chciałbym wrócić za żadne skarby tego świata.

Po chwili przychodzi ksiądz przełożony. Przynosi spisy wszystkich klas i zasiadamy razem do wyławiania polskich nazwisk. I tu uderza pewien szczegółik: ksiądz przełożony nie wie, ilu ma w szkole Polaków, nigdy ich nie liczył. Interesują go bowiem postępy w nauce bez względu na narodowość ucznia. A zatem o niechęci do cudzoziemców mowy być nie może.

Widać, że ksiądz przełożony się śpieszy, wertujemy spisy prędko. Gdzieniegdzie mignie jakieś nazwisko włoskie, ale olbrzymią większość stanowią nazwiska irlandzkie: O'Hallorany, Bryany, O'Dwyerowie itd. Ilekroć dchodzimy do Polaka, ksiądz unosi na chwilę głowę znad wykazu i krótko powiada:

— Urodzony w r. 1935, bardzo zdolny chłopiec, pójdzie na medycynę — tamten na prawo — ten znów na medycynę — jeszcze inny na inżynierię, mechanikę...

— Czy każdy z nich pójdzie na uniwersytet? — pytam.

— Nie, jeden albo może dwaj nie. Brak zdolności. Nawet gdybyśmy ich polecili, nie zdaliby egzaminów.

I okazuje się, że jeżeli szkoła nie poleci ucznia, uniwersytet go nie przyjmie. Ale co do większości polskich chłopców nie ma obaw.

W ubiegłym roku w maju odbyła się, w obecności J. E. ks. C. Cowderoya, biskupa Southwark, uroczystość wręczania nagród i dyplomów za wzorową naukę. W spisie uczniów, których wtedy wyróżniono, jest sporo nazwisk polskich, a trzech Polaków, którzy poprzedniego roku ukończyli szkołę, poszło na uniwersytet: dwóch na University of London, jeden do Oxford. Czy można sobie wyobrazić coś lepszego niż to, że polska młodzież studiuje na najlepszych uniwersytetach zachodniej Europy?

Niepokoi jednak pytanie, czy Polska tej młodzieży nie straci? Jakiś czas temu pewna Polka zaofiarowała się, że będzie za darmo uczyć tzw. przedmiotów ojczystych chłopców ze szkoły oo. salezjanów. Dyrekcja szkoły nie skorzystała z jej pomocy. Przypominam to księdzu przełożonemu, bacząc przy tym pilnie, jak zareaguje, czy się nie skrzywi, czy nie wykaże, że jest niechętny pielęgnowaniu polskości. Ale nie. Wyjaśnia po prostu, że większość chłopców chodzi prywatnie na tego rodzaju kursy, a w szkole trudno było dodawać jeszcze jakąś godzinę, ponieważ szkoła i tak jest już całodzienna.

Na Elephant and Castle znajduje się gimnazjum dla dziewcząt, ‚Notre Dame High School', do którego też uczęszcza grupka Polek. Siostry Notre Dame skontaktowały się z pewną polską nauczycielką, która od dłuższego już czasu regularnie uczy Polki historii i języka polskiego. Nauczycielkę tę jednak zaprosiły siostry na prośbę rodziców, którzy przedtem nigdzie swych córek nie dokształcali (chyba sami w domu). Jeśli rodzice chcą polskiego nauczania w szkole, powinni nalegać na dyrekcję.

Na razie jednak sprawy te są mało ważne. Chłopcy w szkole oo. salezjanów wszyscy (z wyjątkiem bodaj jednego) urodzili się przed wojną i wszystkim zostało wspomnienie ojczyzny, choćby to nawet była Polska pod okupacją niemiecką czy rosyjską. Wynarodowianie się młodzieży polskiej stanie się dopiero problemem, gdy do gimnazjów pójdą roczniki wojenne i powojenne.

PŁACZĄCA MADONNA W SYRAKUZACH

(Dokończenie ze str. 5)

Madonny poddano dokładnym oględzinom i w czasie badania z oczu Madonny polały się znowu łzy. Dr. Cassola zebrał do próbówki trochę tych łez, by zbadać je w laboratorium. Komisja oficjalnie stwierdziła, iż w czasie badania cudownego zjawiska krople przejrzystego płynu spływały z oczu rzeźby. Rzeźba nie zawierała żadnego zbiornika ani przewodu i ciecz tworzyła się bezpośrednio na zasklepionych oczach, formowała się w krople i spływała. Analiza przeprowadzona w laboratorium wykazała kilkakrotnie skład chemiczny płynu, identyczny ze składem łez ludzkich, łącznie z alkaliami i związkami białkowymi. W zakończeniu komisja stwierdziła, że „łzy Madonny wykazują 100-procentowe podobieństwo do łez ludzkich i że jest to fakt zupełnie niewytłumaczalny przy naszych wiadomościach naukowych".

Tego samego dnia rodzinę Janussów odwiedził arcybiskup Syrakuz ze świtą kanoników i burmistrzem miasta i polecił umieścić rzeźbę na zewnętrznej ścianie domu, by umożliwić dostęp do niej wiernym. 9 września przeniesiono rzeźbę do kapliczki wmurowanej w narożnym domu ulicy, skąd Matka Boska była widoczna dla wszystkich. Przy przeniesieniu rzeźby arcybiskup wygłosił kazanie, w którym oświadczył że „łzy Matki Bożej są napomnieniem dla mnie, i dla mego kleru i dla was wszystkich wiernych, by naprawić życie. oraz wrócić na drogę obowiązków osobistych, rodzinnych i społecznych".

Od 9 września przestały płynąć łzy i rozpoczęły się cuda. Ilość cudownych uzdrowień nie da się ustalić, ponieważ początkowo ich nie rejestrowano, lecz sięga już setek. Wśród uleczonych znajdują się niemowlęta, u których w żadnym wypadku nie mogłaby działać zbiorowa sugestia. Cuda te co dziwniejsze dzieją się nie tylko na miejscu. Łzy Madonny uzdrawiają i na odległość. Wiele osób zwilżało łzami watę lub skrawki bibuły. by zachować je jako relikwię. W kilku wypadkach wysłano te skrawki do chorych listownie i tam nastąpiły uzdrowienia. Nawet emigrant z Syrakuz, mieszkający w Nowym Jorku, po otrzymaniu obrazka płaczącej Madonny i po gorącej do Niej modlitwie wyzdrowiał. Dziś już z z całego świata płyną do Syrakuz pielgrzymki. Dniem i nocą przechodzą przed kapliczką procesje, wznoszą się do Stwórcy modlitwy.

* * *

Autor słynnej książki „Bernadetta i Lourdes" Michel de Saint Pierre pisze: „Madonna jest między nami ale jeżeli ukazuje się nam tak często, to znaczy że boi się o ten świat! Dziękujmy Jej ale nie mamy być z czego dumni. Może nigdy przedtem ludzkość nie wbiła tyle gwoździ w ręce i nogi Chrystusa. Dlatego Matka Boska się ukazuje i płaczą jej posągi".

Szczęściem dla ludzkości, jak to przypomina nam Ojciec św. Pius XII „Matka Boska jest jedyną córką nie śmierci lecz życia, ziarnem nie złości lecz łaski; Niepokalana, absolutnie Niepokalana..."

T. Zaleski

NOTATKI

Doroczny zjazd dwudniowy Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej w W. Brytanii odbył się w Lodynie w sali przy kościele polskim na Devonia Road w sobotę i niedzielę 6 i 7 lutego. Na zjeździe dokonano przeglądu prac za rok ubiegły oraz omówiono plan pracy na rok przyszły. Sprawozdanie ze zjazdu ogłosimy w numerze następnym.

W wystawie fotgrafii koła Agfa Colour Circle, która mieściła się w restauracji Olivelis, niedaleko Tottenham Court Road, wziął udział Polak, p. Longin Walusiewicz.

Po pożarze Biały Orzeł idzie znowu pełną parą. W sobotę, dnia 30 stycznia, klub gościł grenadierów, którzy bawili się przez całą noc.

Stanisław Wiśniowiecki mówił w czwartek, dnia 4 lutego, u Marynarzy, o „Problemach i kłopotach spadkowych". Odczyt odbył się staraniem Resursy Kupieckiej.

Premiera Teatru Młodych odbyła się w piątek, dnia 5 lutego, w Ognisku. Młodzi aktorzy, Ina Sobieniewska, Jadwiga Starnawska, Ewa Suzinówna, Wacław Dybowski i Michał Kiersnowski przy pomocy Zygmunta Rewkowskiego degrali 3-aktową sztukę „Radosne dni" Claude André (przekład Olgi Żeromskiej), w reżyserii Leopolda Kielanowskiego, przy dekoracjach Haliny Żeleńskiej i Jana Smosarskiego.

W Instytucie Kultury Polskiej rozpoczął się w piątek, dnia 5 lutego, cykl wykładów prof. Wł. Folkierskiego pt.: „Literatura polska na tle porównawczym (Odrodzenie — Oświecenie)".

O „Tajemnicach biblioteki Wallenrodów" mówił dr W. Jeszkę. Odczyt odbył się w ramach działalności Polskiego Związku Zachodniego. Prelegent mówił o śladach polskiej kultury w przedwojennych Prusach Wsch.

ZE ZW. BYŁYCH JEŃCÓW Z NIEWOLI NIEMIECKIEJ

Dnia 31 stycznia odbyło się w Londynie, w lokalu Samopomocy Marynarki, doroczne walne zgromadzenie Związku Byłych Jeńców Wojennych z Niewoli Niemieckiej. Związek, założony w Londynie w r. 1944, jest najstarszą w Anglii organizacją kombatancką, zrzeszającą w szeregach swych żołnierzy kampanii wrześniowej 1939 i kampanii francuskiej 1940 r. W bieżącym roku Związek obchodzi 10-lecie swego istnienia.

Prezesem Związku wybrany został po raz trzeci kol. S. Choynacki. Do zarządu weszli kol. kol. R. Iwicki, S. Kolańczyk, C. Konwerski, J. Łukaszewicz, Z. Olearczyk — zastepcy: T. Grzeszczyński i J. Mosakowski. Powiernicy związku: T.Borowiecki, J. Niedenthal. Komisja rewizyjna: A. Bednarowski, W. Cielecki, A. Hetmańczyk. Sąd koleżeński: gen. W. Bortnowski, T. Lenart, C. Sieradzan. Walnemu zgromadzeniu przewodniczył gen. W. Bortnowski. Po zebraniu uczestnicy wzięli udział w obiedzie koleżeńskim.

WYJAŚNIENIE

W łamaniu sprawozdania z „Wieczoru spraw drażliwych" (w poprzednim numerze GAZETY) przez pomyłkę opuszczono ustęp omawiający wywody pp. Juliusza Mieroszewskiego i Karola Zbyszewskiego, za co Czytelników przepraszamy.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA KOLONIE NA WYSPIE CANVEY DLA DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC.

NAOKOŁO ŚWIATA

UCHODŹCY POLSCY W NIEMCZECH

Zarząd główny Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech ogłosił komunikat stwierdzający, że wedle ostatnich obliczeń liczba uchodźców polskich na terenie Niemiec zachodnich już po odliczeniu Ukraińców, Żydów b. obywateli polskich wynosi obecnie około 52 tysiące osób.

Koło Pań w Adelaidzie (Australia) wspólnie z miejscowym Kręgiem Starszoharcerskim wzięło udział w dorocznej wystawie gwiazdkowej zw. Christmas Tree Carnival. Prócz licznych eksponatów gwiazdkowych wielkie zainteresowanie Australijczyków wzbudziły lalki polskie w strojach ludowych. Popyt na lalki był tak znaczny, że sprzedawano je tylko przedstawicielom prasy dla propagandy. Cała miejscowa prasa australijska uznała, że stoisko polskie było bezkonkurencyjne.

W obozie uchodźczym w Kufstein w Austrii istnieje szkoła polska. Wszyscy rodzice Polacy zgłosili do niej swoje dzieci. Nauka odbywa się dwa razy dziennie: dla młodszej dziatwy rano a dla uczęszczających do szkół austriackich starszych dzieci wieczorem.

Związek Organizacji Polskich w Szwajcarii imieniem wszystkich organizacji zorganizował pod koniec ub.r. wystawę sztuki i książki polskiej, pierwszą tego rodzaju wystawę w Szwajcarii. Poza kolonią polską zwiedzili wystawę licznie Szwajcarzy, przyjaciele narodu polskiego.

POLACY NA OBCZYŹNIE

Kompromitacja komunistów w Manchester

Polacy uniemożliwili propagandę „Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Brytyjskiej"

Solidarna postawa społeczeństwa polskiego w Manchester i okolicy umożliwiła przeciwstawienie się komunistycznej propagandzie, jaką w Manchester usiłowało podjąć Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Brytyjskiej. Wspólnie z czynnikami ambasady warszawskiej Towarzystwo to zwołało na dzień 13 stycznia w Chorlton Town Hall zebranie połączone z pokazem filmowym, na którym mieli przemawiać uczestnicy wycieczki do Polski z jej kierownikiem T. V. Colvinem na czele.

Na wniosek koła SPK Zjednoczenie Polskie w Manchester wydało odezwę w języku polskim i angielskim, której egzemplarze rozdawano wchodzącym na salę. Duża grupa Polaków przed gmachem (z których wielu zrezygnowało z pracy w nadgodzinach w tym celu) rozwinęła transparenty z napisami: „Set Cardinal Wyszyński free", „Set Poland free", „Why do the Russian Troops stay in Poland?", „We face the Communist lie with truth".

Stu Polaków weszło następnie na salę, na której było zaledwie 15 osób publiczności a przedstawiciel Zjednoczenia zaprotestował w imieniu Polaków przeciw przewrotnej propagandzie komunistycznej. Rozłożywszy ulotki na sali Polacy odśpiewali hymn narodowy i wyszli a razem z nimi opuścili salę Anglicy, informując innych, że zebranie ma charakter komunistyczny. Na sali została grupa dobrze mówiących po angielsku młodych Polaków, by prostować kłamstwa i zadawać pytania mówcom.

Zebranie zaczęło się ze znacznym opóźnieniem. Organizatorzy zamiast zapowiedzianych dwóch mówców sprowadzili „posiłki" i wygłosili aż pięć przemówień, by nie dopuścić do stawiania pytań i dyskusji. Mimo to obecni na sali Polacy zadali mówcom szereg kłopotliwych pytań, co wywołało ogólną wesołość i ośmieszyło uczestników wycieczki do Polski, demaskując nieprawdę.

By uniemożliwić dalsze stawianie pytań organizatorzy zebrania użyli płyt gramofonowych oraz zaczęli wyświetlać film. Jeszcze przedtem, w czasie dyskusji szereg osób opuściło salę. Stanowczość i spokój Polaków oraz ich solidarność i dyscyplina pozwoliły na skuteczne przeciwstawienie się propagandowemu zebraniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Brytyjskiej, które mimo ochrony policyjnej nie zdołało osiągnąć efektu propagandowego, lecz skompromitowało się całkowicie w oczach nieuświadomionych do tej pory Anglików.

(rf)

W. Brytania

ALFRETON

Polacy w hostelu górniczym Alfreton korzystają masowo z biblioteki ruchomej i wykazują coraz większe zainteresowanie polską prasą (do niedawna popularny był tylko sport). Można powiedzieć, że 90 proc. Polaków zamieszkałych w hostelu wypożycza co niedzielę książki.

BIRMINGHAM

Na zebraniu informacyjnym Koła SPK odczyt pod tyt. „Ziemie Odzyskane niezbędne dla Polski" wygłosił p. dr Z. Jordan z Londynu. Okresowe sprawozdanie z działalności zarządu Koła złożył jego prezes p. A. Gaj-Celiński. W ożywionej dyskusji po odczycie i sprawozdaniu zabierali głos m. in.: pp. J. Macieliński, J. Synak i Akajewicz.

Walne zebranie Sekcji Wiedzy Wojskowej przy Kole SPK Nr 225 zgromadziło pokaźną liczbę członków. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył ustępujący przewodniczący mjr. J. Rydzewski. Sekcja liczy 50 członków, odbyła 25 zebrań wewnętrznych oraz 2 publiczne dyskusyjne z udziałem zaproszonych prelegentów z Londynu: płk Kalinowskiego i gen. Glabisza. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos: p. A. Gaj-Celiński, kpt. F. Lichnowski, kpt. inż. J. Macieliński, ppłk J. Sochocki, ppłk. A. Szendryk, mjr W. Wierzbicki. Do nowego zarządu Sekcji weszli: przewodniczący — kpt. inż. W. Fedorowicz oraz członkowie — kpt. T. Rekucki, kpt. F. Lichnowski i pchor. Z. Kozioł. Przewodniczył na zebraniu kpt. M Kowalik.

CROYDON

Polski Komitet Kościelny w Croydon zorganizował wspólny opłatek. Na uroczystość przybyło około 200 osób. Polaków i gości angielskich, obecni byli również księża polscy: ks. kan. Goliński-Elston, ks. kan. Wróbel — proboszcz polskiej parafii w Lewisham, ks. kan. mgr Kornacki — proboszcz z Ealingu i ks. W. Gajecki — proboszcz polskiej parafii w Croydon. Gości powitał prezes Komitetu Kościelnego, mgr J. Wallner. Gospodarz uroczystości ks. W. Gajecki złożył wszystkim życzenia, podkreślając tradycję wspólnego opłatka.

Po przełamaniu się opłatkiem dzieci z polskiej szkoły w Croydon odegrały trzeci akt jasełek L. Rydla, a po złożeniu darów przed żłóbkiem przez Trzech Króli, dzieci w barwnych strojach ludowych odtańczyły krakowiaka i góralskiego przy akompaniamencie p. Niekrasz - Jankowskiej. Dekoracje sceny wykonał p. J. Mierzwa. Jasełka w opracowaniu p. J. Mierzwowej, tańce: p. Z. Niewiarowskiej, a stroną kulinarną imprezy zajęła się p. W. Weyde przy współpracy innych pań.

A. B.

HODGEMOOR

Staraniem Koła Rodzicielskiego i przy pomocy TPP odbył się opłatek dla dzieci i rodziców. Ogółem było ok. 140 osób, w tym 50 dzieci. Przemawiał prezes Koła p. Hnatko. Komitetowi organizacyjnemu, który zorganizował opłatek Koło Rodzicielskie składa podziękowanie.

Z. Ch.

MARSWORTH

Stowarzyszenie Polsko - Angielskie urządziło w sali kina wieczór muzyczno-recytacyjny. Wieczory te od dłuższego czasu cieszą się w hostelu zasłużoną popularnością, ściągając do sali świetlicy czy kina wszystkich miłośników muzyki i słowa mówionego.

Niezwykłym wydarzeniem były dwukrotne odwiedziny hostelu przez św. Mikołaja. Pierwszy raz gościł u Kombatantów w Kole Nr 364, oraz, dzięki staraniu Komitetu Mieszkańców Hostelu, drugi raz w drugi dzień świąt po południu w sali kina. Po odczytaniu przez prezesa Komitetu p. St. Kaziurę, życzeń świątecznych i noworocznych, nadesłanych dla mieszkańców hostelu, zjawił się w sali w otoczeniu anioła oraz diabła, obładowany worem z podarkami św. Mikołaj (W. Zych). Po rozdaniu podarków wszystkie dzieci zostały zaproszone przez prezesa Koła SPK p. J. Samka na herbatkę oraz zabawę.

J. Zych

MANSFIELD

W hostelu górniczym Forest - Town — Mansfield odbył się **wieczór literacki. Dyskusję na tematy „Wschody i zachody** słońca w literaturze polskiej i obcej" zagaili pp. Kawalcowie, którzy obchodzili w tym dniu jubileusz trzechsetletniego wieczoru literackiego.W dyskusji przemawiali pp.: Zdyn, Rzepczyk, Piechocki, Pankowski, Doniak, Stępień i szereg innych osób.

W drugiej części wieczoru przedyskutowano sztukę Kiedrzyńskiego „Cudzik i spółka" wystawioną ostatnio przez Teatr Nowości. Opinie o sztuce były podzielone, zgodnie jednak stwierdzono wysoki poziom gry artystów.

Postanowiono zorganizować w hostelu „Trust mózgów" oraz objąć akcją kultralno- oświatową cudzoziemców, co zostanie zapoczątkowane za kilka tygodni pogadanką muzyczną i ilustracją muzyczną pianisty B. M. Maciejewskiego, pianistki angielskiej p. Fisher oraz pp. Kotów.

Polskiej akcji kulturalnej w hostelu udziela poparcia jego kierownik oraz administrator gospodarczy. W hostelu czynny jest każdej niedzieli kiosk z gazetami i książkami oraz biblioteka wędrowna. prowadzone przez p. Janinę i Romualda Kawalców.

DELAMERE PARK

Amatorski zespół teatralny paraf.i Delamere wystawił w sali osiedla jasełka ks. Turbaka, T.J. p.t „Pójdźmy do Betlejem". Udział wzięli pp.: A. Bekerówna, D. Bekerówna, M. Boryniówna, Cz. Juniewiczówna, L. Minkiewiczówna, D. Surowiakówna, S. Adamski, Fr. Baranowski, J. Buc, C. Cichomski, K. Dubowski, Z. Juniewicz, T. Kwiecień, M. Maliszewski, Wł. Miziołek, H. Nitkowski, S. Nowakowski, J. Parowicz, St. Smoleń, R. Sobczyński, M. Turski, Z. Weselak oraz dzieci: Grażynka Cichomska, Terenia Gurdakówna, Stasia Juszczykówna, Danusia Sobczyńska i Ludwiś Paluch. Reżyserowała p. Br. Paluchówna, kostiumy projektowała i wykonał p. A. Maćkowiakowa. dekoracje p.L.Parowicz, charakteryzacja p.Fr.Baranowski a światła p. J. Cichomski. Przedstawienie cieszyło się dużą frekwencją mieszkańców osiedla z ks. dziekanem Manturzykiem na czele, przybyli również goście z pobliskiego hostelu Marbury Hall. Jasełka powtórzono w dniu 17 stycznia a zespół wybiera się prócz tego na gościnne występy do Blackshaw Moor i Maghull.

ka

MANCHESTER

Opłatek Sodalicji Mariańskiej. W Domu Katolickim w Manchester odbył się opłatek Koła Sodalicji Mariańskiej. Zebrane panie powitał ks. proboszcz Jan Bas i przemawiając podkreślił doniosłość i znaczenie tej pięknej polskiej tradycji. Przełamano się opłatkiem i złożono życzenia. Następnie głos zabrała prezeska Sodalicji p. Janina Sasadeusz, dziękując ks. proboszczowi za serdeczne słowa. Nastąpiła wieczerza, zaś resztę wieczoru spędziły sodaliski na śpiewaniu kolęd.

(rf)

STEEPLE ASHTON

Caritas w osiedlu zebrała na misje £ 18, zaś zbiórka na dzieci w Niemczech przeprowadzona przy pomocy dziatwy szkolnej i Caritasu przyniosła £ 9.11.6½.

(th)

Szkocja

EDYNBURG

Polski Chór Męski „Echo" na walnym zebraniu wybrał nowy zarząd w składzie: mgr S. Maj — prezes, S. Gorzkowski — dyrygent i wiceprezes, B. Zacios — wiceprezes i gospodarz, J. Gieczewski — sekretarz, T. Dower — skarbnik, E. Laskowski — bibliotekarz, K. Szweicer — członek zarządu, K. Malczewski i W. Chaszczewski — delegaci do Rady Stowarzyszeń. Członkami Komisji Rewizyjnej zostali pp.: H. Doskoczyński, J. Milewski i L. Czarnek.

Chór liczy 31 członków. W ub. roku występował na 18 publicznych koncertach, szczególnie warto zaznaczyć na obchodach narodowych i religijnych, oraz szereg razy śpiewał w kościele polskim. Ostatnio Chór „Echo" śpiewał dla pacjentów szpitala Bangour pod Edynburgiem.

(t. z.)

KRONIKA KULTURALNA

THE LOST SPLENDOUR jest książką, napisaną w formie pamiętników przez księcia Feliksa Jussupowa, zabójcę Rasputina. Książka została obecnie wydana w języku angielskim i zdobyła sobie z miejsca wielką poczytność. Autor bowiem wyjaśnia w niej po raz pierwszy, i to w sposób autorytatywny, jak doszło do storpedowania przez Niemców pancernika „Hampshire" w r. 1916 koło wysp Orkney, na którym płynął lord Kitchener do Rosji, wioząc ze sobą 2 miliony funtów w sztabach złota dla podtrzymania rosyjskiego wysiłku wojennego. Jussupow opowiada w pamiętnikach o odkryciu przez siebie kontaktów Rasputina z wywiadem niemieckim, a m.in. i o przekazaniu wiadomości o dokładnej dacie wypłynięcia pancernika na morze, co poprostu wyznaczyło łatwy cel niemieckim łodziom podwodnym.

◆

NOTATNIK BOJOWY NAPOLEONA, używany przez cesarza w okresie pamiętnych 100 dni, został wystawiony na sprzedaż w hali aukcyjnej w Lewes, Sussex. Przy pierwszej licytacji nie było nabywcy na tę pamiątkę.

◆

ALFRED DUFF COOPER, wicehrabia Norwich, wytrawny dyplomata i polityk angielski, a także znakomity esseista i znawca literatury, szczególnie francuskiej, zmarł na udar serca na morzu w drodze na Jamajkę. Jako pierwszy lord admiralicji w rządzie Chamberlaina zaprotestował on przeciw układowi w Monachium i złożył swój urząd. Z wybuchem wojny został powołany przez Churchilla na stanowisko ministra informacji i wówczas niejednokrotnie dał dowody swej żywej sympatii dla sprawy polskiej. Ostatnim urzędem, jaki piastował, było stanowisko ambasadora w Paryżu. Wówczas okazał się wielkim przyjacielem Francji na odcinku dyplomatycznym i w dziedzinie pisarskiej, a to zyskało mu nie tylko wdzięczność kół rządowych, ale i głębokie uznanie tamtejszych sfer literackich. Kiedy wrócił do Anglii, prezydent republiki odznaczył go wielkim krzyżem Legii Honor. Godność para Anglii została mu nadana przed dwoma laty, z tytułem wicehrabiego Norwich.

◆

SZYBKIM JAK BIEG ZIEMI będzie lot najnowszego samolotu odrzutowego, którego budowę kończy obecnie jedna z fabryk angielskich. Aparat ten ma być przeznaczony do komunikacji transoceanicznej. Pasażer, który przebywając w Londynie zechce np. być w Nowym Jorku o oznaczonej godzinie, nie będzie musiał ani minuty wcześniej stąd startować, lecz właśnie o tej samej porze, ponieważ samolot posuwać się będzie równo z obrotem ziemi i opuściwszy Londyn np. o godz. 12 w południe, przybędzie do Nowego Jorku o tej samej godzinie. Postęp techniczny zaczyna mącić nam w głowie!

J. Largo

BEZ RETUSZU

RADION SAM PIERZE

Można by Polaków na emigracji podzielić na dwa zasadnicze stronnictwa: pokolenie krajowe, które jeszcze coś niecoś z kraju pamięta i w kraju się urodziło, oraz pokolenie emigracyjne, które urodziło się na obczyźnie i o Polsce wie tylko ze słyszenia, nauki, gazet, książek, radia i obrazków. Pokolenie emigracyjne dowiaduje się wszystkiego o Polsce od pokolenia krajowego. Pokolenie krajowe zaś kłóci się zażarcie między sobą o to, jak to tam w szczegółach w tej Polsce było.

Owi Polacy krajowi wiedzą wszyscy, że tytuł, jaki figuruje nad tym felietonem mógłby się w Polsce ukazać przed wojną jedynie jako płatne grubo ogłoszenie handlowe. Pamiętają olbrzymie reklamy tego niezawodnego środka do prania wszędzie, gdzie tylko można było w wielkim mieście uderzyć w oczy naiwnego przechodnia: na ścianach i dachach domów, w neonach reklam, na tramwajach, na dworcach kolejowych i gdzieindziej. Magiczny Radion był na ustach wszystkich gospodyń i wszystkich praczek. Sam pierze! Wystarczy rozpuścić go w wodzie (zimnej!) i włożyć doń brudną bieliznę potem zaś założyć ręce albo pójść do kumoszki na plotki, a bielizna sama się wyprała.

Ta naiwność ludzka w Polsce przedwojennej, to oczekiwanie, by cokolwiek zrobiło się samo bez ludzkiego wysiłku i pracy przypomniały mi się teraz, gdy świat w cielęcym zachwycie i oczekiwaniu spogląda na Berlin, w którym czterech wielkich mistrzów czarnej magii ma cudownie uleczyć świat z jego wszystkich nieszczęść i niebezpieczeństw. Samo się tam wszystko zrobi, w co wierzą szczególnie mocno Anglicy. Wystarczy zasiąść przy jednym stole z bolszewickimi tyranami, a na kuli ziemskiej zapanuje spokój i dobrobyt. Wolności w ujarzmionych krajach nadal nie będzie, ale cóż to szkodzi, skoro wyspy brytyjskie są jeszcze wciąż wolne. Nie tylko wolne, ale mogą handlować z komunistami i wysyłać do Moskwy delegacje handlowe, jak to miało miejsce w ostanim tygodniu.

Podobno w sali, w której obraduje wielkich czterech, malowidło na suficie przedstawia Sąd Ostateczny. Przedziwny zaiste zbieg okoliczności, a może także ironia losu. Zalecałoby się wszystkim czterem mężom stanu, a najbardziej Mołotowowi, który najczęściej, najgłośniej i najobłudniej mówi o pokoju, wolności i sprawiedliwości, — by na ten sufit spoglądali jak najczęściej w czasie swych obrad. Bo Sąd Ostateczny będzie właśnie największym aktem sprawiedliwości Bożej nad ludzkością i tam będziemy zdawali rachunek wszyscy, wielkiej czwórki nie wyłączając, z wszystkich naszych uczynków na ziemi.

Ale wracajmy do Radionu który sam pierze. Podobnie jak miliony ludzi na świecie oczekuje po Berlinie takiego samego cudu, jakiego praczki w Polsce oczekiwały po Radionie, tak samo tysiące Polaków oczekuje po generale Sosnkowskim cudu, którego on uczynić nie może bez udziału samych Polaków. Może co najwyżej własnymi rękoma tak wyprać polskie brudy, że owe wszystkie osady spłyną z wodą, a zostanie tylko to, co jest czystą intencją i prawdziwym, pozbawionym obłudy pragnieniem jedności.

W jednej z londyńskich parafii mówił ostatniej niedzieli na kazaniu ksiądz jezuita o potrzebie pomocy Bożej we wszystkim, cokolwiek czynimy. Powiedział także, że bez Boga, bez Bożego błogosławieństwa i pomocy i wielka czwórka, w Berlinie nie uzdrowi świata z jego nieszczęść, klęsk i gróźb. My, Polacy, podobnie myślimy o naszych sprawach wewnętrznych, jak obcy o sprawach światowych, a wszyscy razem za mało myślimy o tym, by dla naszych prac i poczynań poprosić o pomoc i wsparcie Boga. Trzeba robić to, co człowiek zrobić może, ale trzeba w swej pracy mieć także błogosławieństwo Boże,by sprawa się powiodła i dała wyniki. Trzeba się modlić i to modlić na pierwszym miejscu, a potem dopiero pracować. My Polacy, musimy oprócz starań o jedność także modlić się o nią, by nastąpiła.

Radion sam nie wypierze naszej polskiej bielizny. Ale możemy ją wyprać własną pracą i wysiłkiem przy pomocy Bożej, uproszonej modlitwą.

Michał Osa-Gderski

NOWE FILMY

AMAZONKA ZACHODU
„Calamity Jane"

Film wytwórni Warner Bros z Dzikiego Zachodu, tym różniący się od innych, że ustawiczną strzelaninę i pościgi zastępuje beztroska komedia i bardzo miłe melodie oraz delikatne, niezbyt jaskrawe kolory. Bohaterka Calamity Jane (Doris Day) sprowadza do prowincjonalnego miasteczka zamiast słynnej artystki (Gale Robbins) przez pomyłkę jej pokojówkę (Allyn McLerie), co jest powodem rozlicznych tragiczno - komicznych sytuacji. Po nieporozumieniach, które się ostatecznie wyjaśniają rzecz kończy się podwójnym małżeństwem Calamity z Billem (Howard Keel) i Katie z porucznikiem Gilmartinem (Philip Carey). Film z dobrą muzyką, wprawdzie wesoły i lekki, ale moralnie czysty, choć pozazwykłą rozrywką niczego nie daje widzowi. **(t)**



CZAS DO DOMU

— Chodź, Azorku, psino, nie upieraj się, czas już wracać do domu.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 7

POZIOMO: 1. Podczas wizyty często musimy je oglądać, 4. Roślina, 9. Przy kartach zastępuje pieniądz, 10. Linia walki z nieprzyjacielem, 11. Jazda bez siodła, 12. Kronikarz polski, 17. Stary niedołęga, 19. Hołdownik, 20. Ta część dawno odpadła od Polski, 21. Bezpański, 22. Stolica państwa jak w 2 w pion.

PIONOWO: 1. Duża służy do spinania, 2. Cieśnina oddzielająca część państwa od Europy, 3. Kiedyś nieodzowna część statku, 5. Kolonia w Afryce, 6. Prawie zawsze, 7. Bywają w nosie lub w morzu, 8. Sposób szybkiego pisania, 13. Stan w USA, 14. Smaczny tłuszcz jadalny, 15. Trudniej dzień dobrze przeżyć niż ją wypełnić, 16. Litewskie imię kobiece, 18, Zawsze są chętnie otrzymywane, 19. Tam umieścisz cięte kwiaty.

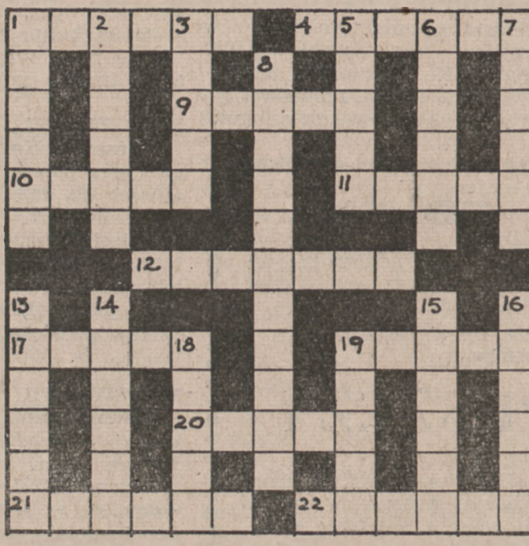
Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 17 lutego. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania nagrodę w postaci książki Wacława Grubińskiego „Pani Sapowska".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4

POZIOMO: Dafne, piędź, karat, Lelum, Eliza, złość, Medoc, Sienkiewicz, obraz, harap, bliny, Nurmi, Dunaj, klinga, marsze.

PIONOWO: Noteć, Islam, skaza, dzięcielina, gmach, ślepa, egida, pomnik, upoje, zbieg, hydra.

Nagrodę w postaci książki Józefa Conrada „Zwycięstwo" otrzymuje na podstawie losowania p. A. Pniok, Penrhos Home, nr. Pwllheli, N. Wales.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2. Telefon AMB 6879. **VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE.** Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne. 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — ARGENTYNA: **„Libreria Polaca"** Serrano 2076, pisol Buenos Aires: AUSTRALIA: **„Vistula" (Australia) Pty. Ltd.**, 77, Pitt Str., Sydney **oraz „Społem"**, 85, Wattle Avenue, Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: **E. Kułakowska**, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: **Z. Kietlińska**, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana, FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — **„Libella" Libraire**, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: **P.M.K.**, Schorsmolenstraat, 9, Breda; KANADA: **Canadian Mosaic Publishers Suite**, 1, Western Ave., Montreal 6 oraz **International Book Service**, 220, Queen Street W., Toronto 1 **„Radegast"**, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man.; NIEMCY: **S. Mikieiuk**, Seehamerstr. 4, Bar. 16 B/2 (13B), München 54 oraz „Informacja **Prasowa"** — Postfach 86 (23) Quackenbrück; NORWEGIA: **B. Łubiński**, Fagerturveien 14, Bestum ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: **„Gryf Publications"** — 615, Henry Street, Utica, N.Y. oraz **M. Kijowski** —13171, McDougall, Detroit 12, Mich., oraz **J. Stojanowska**, 83, East 22nd Street, Bayonne, N. Jersey, oraz „Pomoc" — **Export Import** — 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: **Mgr A. Bocheński**, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: **Mgr B. Kurowski**, Lund, Revigegatan 13 B; WŁOCHY: **Mme Z. Bułhak-Jelska** — via Salaria 300 C, Roma. W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734.